Nr. 144 (1266). Warszawa, Czwartek 2 Czerwca 1921 roku. Rok XXVII.

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!

ROBOTNIK
CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

Warunki prenumeraty:

W Warszawie z odnoszeniem miesięcznie Mk. 140.—
bez odnoszenia „ 180.—
Na prowincji miesięcz. „ 145.—
Zagranica „ 180.—

Ceny ogłoszeń:

OGŁOSZENIA
w tekście (przed kron.) Mk. 45
Nekrolog „ 25
zwyczajne „ 20
drobne za jeden wyraz „ 8
Wszystkie ogłoszenia obliczają się nonparelem (drobn. pism.)

W tekście więcej nad 2 szpalty o 25% drożej.
Ogłoszenia w №№ niedziel. o 25% „
Fantazyjne i firm zagran. o 50% „
Ogłoszenia przyjęte po zamknięciu Administracji o 10 proc. drożej.
Każda nowa podwyżka taryfy obowiązuje wszystkie przyjęte ogłoszenia od dnia zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Redakcja przyjmuje interesantów od 1—2 pp. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada. Tel. Redakcji 176-70, Admin. 120-13

Redakcja i Administracja: Warecka 7. Konto czekowe P. K. O. № 175. Numer pojedyńczy w Warszawie 5 mk. — na prowincji 5 mk.

Administracja czynna od 10 do 5-ej bez przerwy. Kasa czynna od 11 do 2. Rachunki płatne w środy.

Sprawa wileńska
w podkomisji spraw zagranicznych.

Przewodniczący p. Erdman w zastępstwie nieobecnego p. St. Grabskiego.

Z ramienia Rządu obecni pp. J. Dąbski i Kossakowski.

Uchwalono rozpocząć pracę od zbadania dwuch rzeczy: 1) stanu obecnego i przebiegu rokowań brukselskich, 2) organizacji, funkcjonowania i polityki Delegatury Rządu Polskiego w Wilnie i jego stosunku do Tymczasowej Komisji Rządzącej.

P. Kossakowski odczytał szereg raportów od delegacji polskiej w Brukseli. Z raportów wynika, iż Litwini zgodzili się na rozpoczęcie dyskusji nad projektem Hymansa w dn. 27 maja, Polacy — 28 maja. Odpowiedź twierdząca Litwinów zastrzega się, że przynależność Wilna do Litwy uważa za przesądzoną, powołuje się przytem na półoficjalne poprzednie rozmowy z p. Hymansem. Odpowiedź polska przeciwnie, wyrażając zgodę na dalsze rokowania, podkreśla z naciskiem, że rozstrzygnięcie losów Wilna jest niemożliwe bez zgody ludności zainteresowanej. Wobec tego delegacja polska żąda, by w obradach uczestniczyli również pełnomocni przedstawiciele z. Wileńskiej. Co do innych punktów projektu Hymansa delegacja polska rezerwuje sobie prawo zgłosić odpowiednie uwagi, poprawki i zastrzeżenia.

P. wice-minister Dąbski dodał zapewnienie, że Rząd polski bezwarunkowo będzie żądał udziału w rokowaniach przedstawicielstwa Wileńszczyzny. Przeciwko tej propozycji nie było w Brukseli żadnej opozycji. Obrady brukselskie zostaną zapewne przerwane aż do chwili wysłania przedstawicielstwa wileńskiego. Co do sposobu powołania tego przedstawicielstwa żadnych konkretnych planów jeszcze niema.

Dalej p. Kossakowski przedstawił dokładnie przebieg wypadków, który doprowadził do oddania sprawy wileńskiej Lidze Narodów.

Jak się okazuje, w dn. 6 marca 1920 r. mocarstwa sprzymierzone zaprotestowały w nocie, podpisanej przez p. Milleranda, przeciwko wyborom w Wilnie, projektowanym wówczas przez Zarząd Cywilny Ziem Wschodnich. W dniu 20 lipca ub. r. p. Wł. Grabski podpisał w Spaa deklarację o wydaniu Litwinom Wilna wobec niemożności jego obrony, jednocześnie zastrzegając, że dopiero w przyszłości Rada Najwyższa rozstrzygnie o losach Wilna oraz że aljanci udzielą Polsce wszelkiej pomocy dla obrony niepodległości.

W dniu 12 października ub. r. Rządy Francji i Anglji złożyły Naczelnikowi Państwa deklarację, w której dopominały się przestrzegania umowy w Spaa i zapewnienia Litwie posiadania Wilna, jej stolicy; zdaniem deklaracji jest to „kwestja uczciwości i rozumu“ Rządu polskiego. W odpowiedzi nota Rządu polskiego z dnia 13 października, utrzymana w tonie dosyć ostrym, stwierdza, że zobowiązania, powzięte w Spaa, nie mogą być przez Polskę brane pod uwagę, ponieważ Rząd angielski nie był w stanie spełnić tych zobowiązań, które powziął jednocześnie w stosunku do Polski. Sowiety odrzuciły wtedy interwencję pośredniczącą Anglji, i Rząd angielski sam uznał swoją bezsilność, doradzając Polsce bezpośrednie zwrócenie się do Moskwy i przyjęcie jej warunków, równoznacznych z utratą niepodległości. Co do Wilna Polska nie może wyrzec się swoich zobowiązań wobec ludności zainteresowanej, że sama ta ludność zadecyduje o własnym losie.

Pierwsze zwrócenie się Rządu polskiego w sprawie stosunków Polski i Litwy do Ligi Narodów nastąpiło w d. 4/VIII 1920 r. podczas nieczekiwanego napadu Litwinów na Suwalszczyznę. Polska wezwała Ligę Narodów do wpłynięcia na Rząd litewski, by zaprzestał walki. W dn. 12 sierpnia Litwini oświadczyli, że zgadzają się na przekazanie sporu Lidze Narodów. W dniu 18 sierpnia na posiedzeniu Ligi Narodów p. Hymans wypowiada się za niezwłoczną interwencją Ligi i zgłasza odnośną rezolucję, w której proponuje Polsce i Litwie przysłanie Komisji dla dopilnowania, by obydwa wojska przestrzegały linji demarkacyjnej. Następnie miały miejsce znane rokowania w Suwałkach. Umowa suwalska, jak wiadomo, sprawy wileńskiej nie przesądzała w niczem. Niezwłocznie później nastąpił pochód gen. Żeligowskiego.

W dniu 14 października prez. Witos złożył w Sejmie oświadczenie, dotyczące akcji Żeligowskiego. W trzy dni później Francja i Anglja złożyły notę werbalną z protestem przeciwko wystąpieniu generała i z żądaniem, by Rząd polski dezawuował bez zastrzeżeń gen. Żeligowskiego, zastrzegając, że w przyszłości wystąpią z nowymi postulatami. Na dzień 26 października zwołano posiedzenie Ligi Narodów. Rząd Polski oświadczył, że nie odpowiada za Żeligowskiego i podtrzymuje w stosunku do armji litewskiej zawieszenie broni, zawarte w Suwałkach. P. Hymans zajął wtedy stanowisko pośredniczące i zaproponował plebiscyt pod kontrolą Ligi Narodów. Stąd po pewnych perypetjach wynikł dzisiejszy stan rzeczy w Wilnie. Zawarto rozejm pomiędzy gen. Żeligowskim a Litwinami. Poczem Liga zaproponowała stronom bezpośrednie pertraktacje w Warszawie, które nie doprowadziły do rezultatu. Późniejsze fazy są tak świeże, iż nie wymagają szczegółowego przypominania. Ciekawem jest, że podczas ostatnich rokowań Litwini proponowali ujednostajnienie systemu monetarnego Polski i Litwy. Polacy odpowiedzieli propozycją unji celnej. W Brukseli stanowisko Hymansa było stale dążącem do utrzymania rokowań, do niedopuszczenia do ich zerwania. Wielokrotnie Hymans wywierał nacisk na Litwinów w kierunku ugodowym. Zasadnicze wnioski swoje co do Wilna złożyli Litwini w dniu 14 maja. Delegacja polska przedłożyła kontr-memorjał 23 maja. Gdy się okazało, że obydwa punkty widzenia wykluczają się wzajemnie nastąpiła znowu propozycja pośrednia p. Hymansa.

Wreszcie p. Kossakowski odczytał tekst instrukcji ministerjum spraw zagranicznych dla p. Askenazego, przed jego wyjazdem do Brukseli.

Na końcu posiedzenia rozegrał się następujący incydent. Ks. Lutosławski pokazał obecnym tekst rzekomej depeszy p. Sapiehy do niektórych poselstw ze sformułowaniem stanowiska w pewnym stopniu federacyjnego. P. Dąbski oświadczył, że nie wie, skąd ks. Lutosławski tę depeszę otrzymał i stwierdza, że w archiwum urzędowem jej niema.

Tow. Niedziałkowski zwrócił uwagę, że trudno się zajmować depeszami, o których autentyczności nic nie wiadomo, wogóle jest rzeczą wysoce nienormalną, że pewne stronnictwa produkują teksty dokumentów urzędowych, otrzymanych w jakiejś drodze prywatnej, nie mającej nic wspólnego z praktyką kontroli parlamentarnej.

Na posiedzeniu następnym będzie omówiona sprawa funkcjonowania i polityki Delegatury Polskiej w Wilnie.

Walka o Górny Śląsk.

OPINJA „TEMPS“.

W artykule wstępnym z dn. 28 maja półurzędowy „Temps“, nawiązując do treści wywiadu, udzielonego prasie przez kanclerza Niemiec — Wirtha — oświadcza, że „daremnie szukać w tym wywiadzie jedynego rachunku, mogącego służyć za podstawę do sprawiedliwego porozumienia, mianowicie, jakiby byłby dla każdego projektu granicy stosunek liczby Polaków, przydzielonych do Niemiec i odwrotnie? Oto punkt, wymagający zastosowania traktatu. Względy geograficzne i ekonomiczne należy również wziąć pod uwagę — i jeżeli się je oceni bezinteresownie, Polska bynajmniej nie miałaby powodu do skarg — ale traktat stawia na pierwszy plan „wolę wyrażoną przez ludność.

Otóż wola ta jest jasna. Czy weźmiemy zwyczajnie ogólną ilość głosów, czy rozłożymy je na poszczególne miasta, gminy wiejskie i folwarki, okręg przemysłowy i górniczy wykazał większość polską. Briand wyjaśnił to w Izbie i przedstawi to zapewne Radzie Najwyższej. Spodziewamy się, że rząd francuski utrzyma się mocno na tym solidnym gruncie“.

Co się tyczy projektu trójpodziału Górnego Śląska „Temps“ pisze, że projektowi temu zarzucić można: 1) Traktat nie dopuszcza podziału G. Śląska w dwóch terminach, 2) Wszelkie rozwiązanie tymczasowe prowadzi do konfliktu, 3) Odrywając od okręgu przemysłowego powiaty rybnicki i pszczyński, mające odrazu przypaść Polsce, doprowadzonoby do tego, że pozostała część okręgu przemysłowego wykazałaby większość niemiecką. Wytworzyłoby się położenie fałszywe, które Niemcy wyzyskałyby na swą korzyść dla przywłaszczenia sobie później najbogatszej części G. Śląska.

ANGLICY W POGONI ZA „ARGUMENTAMI“.

Korespondent londyński „Temps“ donosi, że w sferach urzędowych Anglji istnieje nadal skłonność do utrzymania niepodzielności trójkąta Gliwice — Bytom — Katowice i przyznania go Niemcom, którzy otrzymali tam większość głosów. Wysuwa się przytem w celu wykazania swej rzekomej bezinteresowności dwa argumenty, mające pocieszyć Polskę. Oto na spornym trójkącie węglowym pokłady węglowe mają starczyć tylko na najbliższe lat 50, podczas gdy Rybnik i Pszczyna mają przed sobą daleko piękniejszą przyszłość. Oprócz tego przyłączenie do Polski obok okręgów Rybnika i Pszczyny obszarów wiejskich, położonych na północ od Gliwic, Bytomia i Katowic postawiłoby trójkąt węglowy w położenie niemożliwe do obrony z punktu widzenia strategicznego w razie wojny Niemiec z Polską, zwłaszcza jeżeli się zważy, że obszar na zachodzie od trójkąta jest przeważnie polski.

Łatwo dostrzedz, jak naciągnięte są powyższe argumenty angielskie. Dlaczego sztucznie wykraść trójkąt węglowy, by stworzyć na gwałt większość niemiecką, a nie traktować całego obszaru wraz z Rybnikiem i Pszczyną jako jedność? Czy tylko poto, by unicestwić większość polską na całym obszarze przemysłowym i w ten sposób dorabiać później argumenty na korzyść pretensji niemieckich? Jeżeli trójkąt węglowy jest tak mało wart, czemuż Anglja tak kruszy kopje w obronie Niemiec i oddaje im na pastwę dziesiątki tysięcy robotników polskich wzamian za marny zapas węgla na lat 50?

Jeżeli sztuczne wykrojenie trójkąta i oddanie go Niemcom ma uniemożliwić ze względów strategicznych przyłączenie do Polski obszarów polskich na północy od trójkąta, to czyż nie jest to jeszcze jeden argument na rzecz zaniechania tego pomysłu i oddania całego okręgu przemysłowego Polsce? Czyż Polskę wolno podwójnie skrzywdzić, by Niemcom wyrządzić niczem nieuzasadnioną łaskę?

ANGIELSKIE „OBJAŚNIANIE“ TRAKTATU.

Tenże korespondent donosi w dalszym ciągu, że sfery urzędowe Anglji uznają, iż okręg przemysłowy jest w znacznej części polski, ale że większość okręgu jest niemiecka, a otoczona jest przez okręgi o większości polskiej. W rezultacie cały spór sprowadza się do sprawy pojmowania traktatu. Otóż sfery powyższe b. oryginalnie pojmują ten traktat, gdy idzie o Górny Śląsk. Mianowicie punkt traktatu, opiewający, iż „wynik głosowania określi się gminami“ i że „należy liczyć się z wolą, wyrażoną przez mieszkańców oraz z położeniem geograficznem i ekonomicznem miejscowości“ — tłómaczy się w ten sposób, że głosowanie ma nastąpić w poszczególnych gminach, a nie w ośrodkach powiatowych. Gdyby istotnie tak było, to w jakim celu umieszczono w traktacie żądanie, aby Komisja Aljancka przedstawiła Entencie wyniki głosowania zestawione „gmina po gminie“. Gdyby szło tylko o technikę głosowania, żądanie to byłoby zbyteczne. Zresztą sporny punkt wyraźnie mówi o wynikach głosowania, a nie o samem głosowaniu. Krętactwo angielskich sfer urzędowych jest więc w tym wypadku wprost kompromitujące.

Co się tyczy uwzględnienia sytuacji geograficznej i ekonomicznej, to „sfery“ są zdania, iż okręg przemysłowy nie może być bez uszczerbku podzielony. Zgoda, ale „sfery“ pomijają przytem cały szereg argumentów natury ekonomicznej i gospodarczej, a wysuwanych czasu wojny przez samych przemysłowców niemieckich z G. Śląska i dowodzących konieczności zjednoczenia obwodu przemysłowo - górniczego z Polską. O argumentach tych cicho obecnie w prasie niemieckiej, cicho też w Anglji. A przecież są to argumenty wprost druzgocące dla Niemiec i ich obecnych uroszczeń.

Wreszcie „sfery“ londyńskie występują z dziwaczną pretensją, że głosy ludności wiejskiej nie mogą być równoważne głosom miast. W zastosowaniu do Górnego Śląska pretensja ta jest nietylko dziwaczna, ale wprost cyniczna. Więc jakże to? Głos górnika polskiego, prawowitego gospodarza tego kraju, od wieków tam osiadłego ma być mniej wartościowy, aniżeli głos przybysza lub przybłędy niemieckiego, urzędnika, kupca, fabrykanta niemieckiego, przybyłego na Śląsk gwoli wzbogacenia się kosztem pracy robotnika i górnika polskiego?

Ale, prawda. Dla Lloyd George'a, a zapewne też dla „sfer“ angielskich robotnicy polscy są niedawno przybyłymi gośćmi na Śląsku. Widocznie ci nowi przybysze odebrali chleb Niemcom, którzy przedtem pracowali w górnictwie i przemyśle, jako robotnicy, a później pod naporem żywiołu polskiego musieli, biedni, zostać fabrykantami, kupcami, urzędnikami!

MASARYK — ZWOLENNIKIEM „NIEPODLEGŁEGO“ ŚLĄSKA.

„Frankfurter Zeitung“ donosi, że prezydent Czecho-Słowacji — Masaryk oddawna jest zwolennikiem utworzenia „niepodległego“ G. Śląska i że w tym kierunku pracował od szeregu lat. Obecnie jest na wyspie Capri, skąd utrzymuje stałą łączność z krajem za pomocą specjalnej poczty lotniczej. Masaryk miał też pozyskać Sforzę dla projektu „niepodległego“ Śląska.

WACŁAW WOLSKI.

Z cyklu „Dusza miasta“.

STRÓŻÓWNY.

...Dwie małe dziewczynki, typowe, nadwiślańsko - mazowieckie, jasne blondynki (z warkoczykami koloru dojrzałych, żytnich kłosów, przewiązanemi dość brudnemi, kolorowemi wstążeczkami), dla malowania których akwarelą może się dopiero zjawi jakiś warszawski Wyspiański, widocznie sąsiadki, przyjaciółki, przypuszczalnie córki dozorców pobliskich domów, siadły sobie przed chwilą na brzegu chodnika, spuściwszy do rynsztoka biedne, bose, okryte ulicznym kurzem, nożyny.

Od placu Zbawiciela pędzi samochód. Złoty blask zachodu łamie się w lśniącej, sterczącej trochę ukośnie przed szoferem, szybie. Żałosny bek trąby, tak nie licujący z radosnym, wiosenno - słoneczno - błękitnym nastrojem chwili, (który przywiał tutaj aż z za Mokotowa, od pól zielonych, szemrzących), śmieszy dziewczynki, śmieją się do siebie, błyskając sinemi oczętami warszawskich dziewczynek ulicy, nie wiedząc same, dlaczego. Mokotowska jest w tem miejscu, w tej chwili, prawie pusta. Tylko ten pędzący samochód, jak rycerz jakiś złocisty, uganiający w szrankach, i te dwie „damy“, podziwiające go ze swojego krużganku, ze swojej „loży“ wyschłego rynsztoka. Ano, i ja „Tasso“ tego turnieju!

I dziwnego jakiegoś dostojeństwa, wobec powagi i tajemnicy życia, nabiera dla mnie ten brzeg szary, zakurzony, pełnego wybojów warszawskiego chodnika, śniący teraz, o zachodzie, w cieniu starych drzew ciemnej zieleni, przez które polskie, mazowieckie słońce przesiewa na szare, kamienne płyty swoje złote blaski. Niczem on nie jest dla mnie mniej dostojny od potężnych, szarych, przerosłych zielenią trawy, głazów stopni rzymskiego Colosseum, czy też prawdziwych krużganków średniowiecznych, feodalnych, zamkowych dziedzińców.

...A dwa biedne, nadwiślańsko - warszawskie, dziewczęce kopciuszki, z bosemi, zakurzonemi, spuszczonemi do rynsztoka, nożynami, śmiejące się do siebie, same nie wiedząc z czego (złocisty „rycerz“-samochód już znikł dawno w „szrankach“, zostawiwszy po sobie woń benzyny i smugę dymu), nie wydają mi się w niczem mniej dostojne od dawnych dam średniowiecznych, które kwitnęły jak róże, podczas turniejów, albo też od dam rzymskich, przypatrujących się ze znudzeniem cyrkowym igrzyskom z kapiących od złota, tajemniczych w cieniu velarium, purpurowych lóż rzymskiego Colosseum.

...I wydaje się sobie jakimś pomylonym, wykolejonym wędrowcem, przypatrującym się moim „damom“ z nad brzegu rynsztoka — przez szmaragd marzenia.

W Irlandji.

Wojna — w całem znaczeniu tego słowa— szaleje w Irlandji. Wszelkie układy i próby układów między Sinn-Feinistami a rządem angielskim ustały, gdyż ani pierwsi nie mogli wyrzec się tego, co stanowi ich rację bytu, t. j. żądania niepodległości, ani też rząd angielski nie chce i nie może przestać być tem, czem jest, t. j. rządem ucisku imperjalistycznego i przemocy nad słabszymi narodami. Wszelkie gadki dotychczasowe, jakoby urzędowa Anglja stosowała wobec opanowanych przez siebie narodów metody „liberalne“, jakoby kierowała się zasadami „humanitarnemi“ okazują się w świetle represji angielskich wobec Irlandji we właściwym świetle: wobec potulnych niewolników drapieżny imperjalizm angielski jest „wspaniałomyślny“, wobec zaś świadomych swej odrębności narodowej i rwących się do samodzielnego życia ludów — Anglja przemawia tym samym językiem, co carat rosyjski, lub Prusy junkierskie.

Zanotujmy kilka momentów z kroniki ostatnich walk angielsko - irlandzkich.

Na gwałty wojsk angielskich w Irlandji powstańcy irlandzcy postanowili odpowiedzieć zgodnie z zasadą „oko za oko, ząb za ząb“. W Blackpool (Cork) wojska angielskie zniszczyły 4 domy, na co odpowiedzią ze strony Irlandczyków było zrównanie z ziemią 4-ch domów wybitnych zwolenników rządu angielskiego.

W Dun Laoghaire (Kingstown) odbyła się zacięta walka nocna, trwająca 3 godziny, przy użyciu karabinów maszynowych. Atakowano też tam stację telegrafu bez drutu.

Z pośród wybitnych działaczy Sinn-Feinistów aresztuje się i uprowadza masowo najczynniejszych. Wobec stanu wyjątkowego, istniejącego w Irlandji, gwałty wojsk angielskich są na porządku dziennym. Sami niepewni życia i obawiając się bojówek irlandzkich, żołnierze angielscy popełniają bezprawia i okrucieństwa, nie licząc się z niczem i z nikim. Najniewinniejszych ludzi wyciąga się w nocy z domu, pali się ich mieszkania i rzeczy, nie oszczędza się kobiet, starców, dzieci.

W Izbie Gmin na zapytanie lorda Cavendisha, czy wobec wzrastających bezprawi nie należałoby zastosować bardziej ludzkiej polityki, odpowiedział Lloyd George: „Nie, przeciwnie. Jeżeli dla opanowania sytuacji trzeba będzie jeszcze więcej wojska, wyślemy je“. Lord Cavendish: „Czy każdy dzień nie przynosi nam coraz więcej dowodów bezpłodności i beznadziejności metod, stosowanych obecnie w Irlandji?“. Lloyd George: „Nie, *wręcz przeciwnie*“.

Sir Hamar Greenwood zaś oświadczył, że „Anglja nie pozwoli na to, aby powstała republika irlandzka kosztem praw (1?) angielskich. Nigdy na to się nie zgodzimy. Będziemy walczyli dopóki nie wytrącimy ostatniego rewolweru z ręki ostatniego mordercy (tak Greenwood nazywa powstańców, a nie najeźdźcę angielskiego. Red.), dopóki ostatni morderca nie zaniecha swych zbrodni“. Greenwood wezwał naród angielski do popierania „wielkiego pochodu krzyżowego“ w Irlandji, który umożliwi Irlandczykom korzystanie z dobrodziejstw Home Rule'u. Jak widać rząd angielski prześladuje Irlandczyków dla ich własnego dobra i szczęścia.

Tenże Greenwood powiedział w Izbie Gmin, że u powstańców irlandzkich znaleziono ostatnio kilkanaście tysięcy naboi pochodzenia amerykańskiego. Posłowie zapytali, czy nie byłoby rzeczą właściwą wobec tego zwrócić się do rządu amerykańskiego z protestem przeciwko popieraniu powstania irlandzkiego, na co Greenwood odrzekł, że porozumie się z czynnikami odpowiednimi.

Wybory do sejmu w Ulsterze (t. j. części protestanckiej Irlandji, pragnącej zachować łączność z Anglją) dały zwycięstwo „unionistom“. Sinn - Feiniści zdobyli tylko 2 mandaty i zrzekli się prawa zasiadania w Sejmie. Z pośród kandydatów Partji Pracy nie przeszedł żaden.

Ostatnie depesze doniosły, że rząd angielski, zgodnie z dotychczasowemi zapowiedziami, wzmacnia system represji do najwyższych granic. Kulą i więzieniem Anglja „przekonywa“ bohaterskich Irlandczyków, że ma prawo do panowania nad nimi.

Czy pracownicy miejscy mogą przystąpić do Kasy Chorych.

Z kół lekarskich otrzymujemy następujący artykuł:

Sprawa przystąpienia pracowników miejskich do Kasy Chorych stała się w ostatnich dniach b. ostrą. Magistrat postanowił był przystąpić, Rada miejska zniosła znów tę uchwałę. Zarząd Kasy, opierając się na ustawie, bezwzględnie wymaga od Magistratu przystąpienia. Grozi procesem, przymusem sądowym i t. d. Żąda zapłaty wszystkich składek za czas ubiegły.

Najprzykrzejsza jest sytuacja dla samych pracowników miejskich. Lekarze miejscy mają w zasadzie miejsca wymówione, nie chcą więc udzielać porad. Wobec nieprzystąpienia formalnego Magistratu do Kasy udawać się tam po poradę jest jakoś nieporęcznie. W podobnej sytuacji są i tramwajarze.

Zapytujemy: czy pracownicy miejscy zyskują, czy tracą przystępując do Kasy.

Jeżeli pracownicy miejscy będą mieli w K. Ch. większe korzyści, to jasne, że powinni domagać się jaknajszybszego przystąpienia. Dla Magistratu kwestja przedstawia się b. prosto — czy drożej kosztować go będą Kasy czy własne zorganizowanie pomocy lekarskiej.

Pracownik miejski, o ile jest stałym, może chorować 3 miesiące, pobierając całe wynagrodzenie. Po trzech miesiącach, o ile dogadzał zwierzchności i był dobrze widziany, może chorować dłużej, pobierając już w najlepszym razie pół pensji tylko. Ale łaska magistracka na pstrym koniu jeździ. Robotnik po 3 miesiącach bywa najczęściej usuwany. Zdarza się to i „wysokim“ pracownikom. W roku zeszłym został usunięty lekarz, który chorował przez 2 tygodnie i znów rozchorował się.

Ubezpieczony w Kasie może chorować 6, a w szczególnych wypadkach nawet 9 miesięcy. Otrzymuje przez cały czas 60% zarobku. Wiele chorób trwa dłużej, niż 3 miesiące, a dłużej jeszcze leczenie już po wyzdrowieniu, szczególnie robotników po nieszczęśliwych wypadkach. Korzyść zdaje się jest jasna i materjalna i moralna. Szpitala za pracowników podczas choroby magistrat nie opłaca, a mowy już być nie może, by opłacał za rodzinę pracownika. Kasa czyni to w obydwu wypadkach. Znów korzyść jest wyraźna.

Ambulatorja miejskie otwarte są przeważnie przed południem tylko. Lekarze okręgowi przyjmują u siebie i tylko w swoich godzinach przyjęć. Natomiast przychodnie Kasy otwarte są od 9 rano do 7 wieczorem. Wątpliwości nie ulega, co jest wygodniejsze. Położenie zaś przychodni jest b. wygodne — są zarówno w środku miasta, jak i na krańcach.

By udać się do lekarza okręgowego, pracownik miejski musiał brać t. zw. biuletyn, który mu nieraz zwierzchność wydawała niechętnie lub nawet czyniła wyraźne utrudnienia. Mógłbym wyliczyć wydziały, gdzie to było praktykowane. Pomoc w ambulatorjum Kas otrzyma każdy, za okazaniem dowodu opłacenia składki. Różnica i wygoda jest dość chyba jasna.

Pracownik miejski i rodzina jego nigdy nie otrzymywali świadczeń w tym rozmiarze, jak mogą otrzymać w Kasie. Magistrat nie ma przychodni dentystycznych. Wyjątkowo dawano aparaty ortopedyczne, lub posyłano do uzdrowisk i t. d. Kto ma wątpliwości, niech sprawdzi ilu robotnikom przez niecały rok istnienia Kasy zaplombowano zęby, wydano pasów rupturowych, okularów i t. d. Za zaplombowanie 1 zęba płaci się przeciętnie nie mniej jak 500 mk.; pas rupturowy kosztuje do 3 tysięcy marek, gorset do 30 tysięcy mk. Na takie wydatki żaden pracownik miejski ani inny pozwolić sobie nie może.

Zrozumiałe, że takie wydatki mogą pokryć tylko składki duże, płacone i przez pracowników i przez pracobiorców. Magistrat, dając mniej wydatną pomoc, mógł koszty jej całkowicie pokryć temi $^3/_5$ składki, które będzie musiał wpłacać do Kasy. Nie strącał więc pracownikom nic na ten cel. Inaczej teraz — pracownik musi dopłacić pozostałe $^2/_5$, by tą wydatną, a konieczną pomoc uzyskać. Trudno — ale zato otrzyma większe świadczenia.

Wszystko to jeszcze jaskrawiej występuje w prywatnych przdsiębiorstwach. Tam pomoc lekarska była w znacznie mniejszym zakresie, ale „darmowa“ — kalkulowana była odrazu w płacy robotnika. Przez reakcyjnych lekarzy z Rady miejskiej wysuwa się zarzut, że w Kasach są gorsi lekarze, gorsze więc będzie i leczenie. Kasa bez żadnych wątpliwości zaangażuje dotychczasowych lekarzy miejskich, o ile się oni zgodzą na to. Pomoc zaś w Kasie ch. co do jakości stoi niewątpliwie wyżej, niż w ambulatorjach miejskich. („Robotnik“ Nr. 140 o Kasach Chorych).

Kasa ustawowo zabezpiecza zapomogi dla rodziny na wypadek śmierci ubezpieczonego. Magistrat daje co łaska i to tylko rodzinom dobrze zasłużonych zwierzchności. Ustawa Kasy gwarantuje $^3/_5$ składu zarządu dla ubezpieczonych. Polityka takiego zarządu musi być zawsze przyjazna dla pracownika. Pracownicy są sami organizatorami pomocy lekarskiej dla siebie. Magistrat organizuje pomoc lekarską według swego uznania. Pracownicy nie mają na to wpływu wcale.

Dla uświadomionego pracownika te wszystkie materjalne i moralne korzyści są chyba dostateczne, by stanowczo domagać się przyłączenia do Kas.

Co traci i jakie korzyści odnosi Magistrat? Przedewszystkiem pozbywa się kłopotu starania o prawidłowe leczenie pracowników swoich. To nie jest drobnostka. Ile spraw Magistrat nie załatwia dla braku czasu lub załatwia je zbyt pośpiesznie, źle. Magistrat ma ciągle kłopoty z lekarzami. Przeważnie krzywdzi ich. Odpadną wzajemne pretensje. Ambulatorja miejskie, z powodu niskich płac, są przez pracujących tam lekarzy traktowane niezbyt poważnie. Lekarz załatwia szybko, jaknajprędzej, bezpłatnych chorych i ucieka. Te stosunki raz na zawsze unormują się, Magistrat będzie miał istotne oszczędności, zwinąwszy lub oddawszy Kasie ambulatorja.

Twierdzą niektórzy, że Magistrat wydaje rocznie „na świetnie zorganizowaną“ pomoc lekarską 10 miljonów marek, przystąpiwszy do Kasy, będzie płacił prawie osiem razy tyle. Przy dokładniejszem obliczeniu stosunek 1 : 8 zmieniłby się na 1 : 3 lub 4. Ale to wogóle złudne obliczenie.

Czyż pracownicy miejscy nie zażądają takich świadczeń jakie mają ubezpieczeni w Kasach? nie zażądają otwarcia lecznic zębów? płacenia za szpitale? uzdrowiska i t. d.? Okaże się wtedy, że Magistrat nie 10, lecz 100 miljonów będzie musiał wykładać.

Kasa Ch. zmniejsza prócz tego wydatki na szpitale. Większość pacjentów, posyłana przez Kasę do szpitali, są to przeważnie ludzie biedni — służące, wyrobnicy i t. d. Nie byliby oni w stanie płacić za szpitale, musiałaby płacić gmina, t. j. ten sam magistrat — inaczej mówiąc leczyliby się za darmo. Kasa płaci za ubezpieczonych 50% **opłaty szpitalnej.**

H. Poleski.

P. PUŁKOWNIK KRUPOWICZ...

Są w armji polskiej zdumiewające typy oficerskie — pogrobowcy dawnych armji zaborczych, pozwalający sobie na niesłychane wybryki.

Do takich należy p. pułkownik Krupowicz z dawnej armji carskiej.

W końcu kwietnia r. b. p. pułkownik odbywał inspekcję baonu zapasowego 5 p. p. Leg. Rozgniewany jakimś szczegółem, p. Krupowicz zwrócił się z następującem przemówieniem do żołnierzy: „Armja polska jest o całe niebo gorszą od armji perskiej. armja perska jest o całe niebo gorsza od armji niemieckiej. Wobec tego, co warta jest armja polska?“ Zwiedzając areszt, p. pułkownik zapytał aresztanta: „Co to jest Polska?“ A gdy aresztant namyślał się nad odpowiedzią, p. pułk. Krupowicz określił Polskę w sposób — nie nadający się do powtórzenia...

W sprawie ustawy o dniu roboczym.

Odpowiedź na interpelację.

W odpowiedzi na udzieloną mi przy piśmie z dnia 19 marca 1921 r. interpelację posła Dobrowolskiego i tow. w sprawie interpretowania ustawy o czasie pracy w przemyśle i handlu, mam zaszczyt, na podstawie sprawozdania prezesa Sądu apelacyjnego w Warszawie z dnia 18 kwietnia 1921 r., Nr. 1436, orz po porozumieniu się z panem ministrem pracy i opieki społecznej, udzielić następujących wyjaśnień:

Wskutek doniesień inspektorów pracy o naruszeniach ustawy z dnia 18 grudnia 1920 r., poz. 7 Nr. 2/920, Sądy Pokoju przeprowadzały szereg spraw zakończonych częściowo prawomocnymi, częściowo jeszcze nie prawomocnymi wyrokami, do oceny trafności których ministerjum sprawiedliwości, jako władza administracyjna, nie jest powołane.

Z akt odnośnych spraw okazuje się, że inspektorowie pracy byli zawiadamiani o terminach rozpraw, brali w nich udział i w wypadkach, w których byli niezadowoleni z orzeczeń sądów, korzystali z przysługującego im prawa wnoszenia apelacji, względnie kasacji.

Przy przeglądaniu akt wspomnianych spraw stwierdziłem, że niektórzy z wyrokujących sędziów pokoju zamieszczają w motywach wyroków, względnie w odrębnych swych zdaniach z głosowań nad wyrokami niedopuszczalną krytykę samej ustawy i na tę niewłaściwość zwróciłem za pośrednictwem prezesa Sądu okręgowego w Warszawie uwagę odnośnym sędziom.

Pozatem poleciłem równocześnie prokuratorowi, by w wypadkach zgłaszania przez inspektorów pracy apelacji od wyroków sądów pokoju w sprawach o naruszenie ustawy z dn. 18 grudnia 1919 r., poz. 7/20 nie korzystali z przysługującego z art. 146 u. p. k. prawa zrzekania się zaskarżenia, lecz owszem, by tego rodzaju apelacje popierali, względnie, by sami wnosili apelacje, skoro dojdzie do ich wiadomości fakt wydania przez sąd nieuzasadnionego wyroku w tego rodzaju sprawach.

Ponadto ministerjum pracy i opieki społecznej opracowuje obecnie nowelę do ustawy o czasie pracy, mającą na celu zabezpieczenie ścisłego jej wykonywania oraz zapewnienie skutecznych sankcji karnych.

Minister
w z. (—) **Dr. Jan Morawski.**

REAKCJA POZNAŃSKA NIENAWIDZI 8-GODZINNEGO DNIA PRACY.

B. minister handlu i przemysłu, p. Hącia, oświadczył współpracownikowi „Świata“, że stosunki między kapitalistami a robotnikami w b. zaborze pruskim są „zdrowsze“, aniżeli w reszcie Polski i że „coraz częściej zdarza się tu (w b. zaborze pruskim), że robotnicy przemieniają (!) 8-godzinny dzień pracy na 10-godzinny“.

Bardzo wątpimy, ażeby robotnicy poznańscy, mimo, iż ulegają demoralizującym wpływom kleru i agitacji N. P. R., dobrowolnie „przemieniali“ 8 godzin pracy na 10. A umacnia nas w tem przekonaniu przebieg chociażby walnego zebrania Związku pracodawców w Poznaniu, odbytego w pierwszej połowie maja. Otóż niejaki p. Morański w niesłychany sposób napadał na 8-godzinny dzień pracy, przypisując mu wszystkie nieszczęścia Polski, a zwłaszcza drożyznę. Piorunował na uchwałę waszyngtońską i na 46-godzinny tydzień pracy. Domagał się przynajmniej 1 godzinki dodatkowej pracy dla robotników, a strajki raczył uznać za zdradę kraju.

W tym samym duchu przemawiali inni pracodawcy, nie szczędząc przytem rządu obecnego i zarzucając mu, że wprowadza ustawy, „pobudzające do strajku (!)“. Wyrażono potrzebę uświadamiania (!) robotnika i propagandy (niby o tem, że robotnik ma pracować więcej, niż ustawa sejmowa pozwala!).

Nastrój tego wiecu, jakoteż mowy tam wypowiedziane świadczą dobitnie, że nie robotnicy poznańscy, lecz fabrykanci „przemieniają“, lub też chcą „przemienić“ 8-godzinny dzień roboczy na 10-godzinny.

A przeciwko próbom tego rodzaju, przeciwko tym zbolszewiczałym wrogom ustaw konstytucyjnych rząd winien wystąpić z całą energją i nauczyć ich poszanowania dla praw, obowiązujących w Rzeczypospolitej.

Konspiracje p. Jasińskiego.

Okazuje się, że najbardziej tajemniczem z naszych ministerjów, najzazdrośniej strzegącem swoich „sekretów“ — jest min. kolei żelaznych. O tajemnicach naszego min. spraw zagranicznych we wszystkich stolicach europejskich wróble na dachach ćwierkają. Natomiast, jeżeli chodzi o kolejnictwo — to p. Jasiński, jak smok, stoi na straży jego konspiracyjnych planów. Zdawałoby się, że właśnie min. kolejowe niema nic do konspirowania ze swoich planów, że przeciwnie ujawnianie ich i poddawanie publicznej dyskusji planom tym tylko na dobre wyjść może. Ale p. Jasiński innego jest zdania! Widocznie jego projekty i pomysły nie znoszą światła jawności... Historja z „Wafkolem“ jest bardzo pouczająca. P. Jasiński uważał umowę z „Wafkolem“ za tajemnicę państwową i ujawnienie tej tajemnicy w prasie niemal za zdradę stanu...

Podobną tajemnicą otoczona jest sprawa przebudowy warszawskiego węzła kolejowego. Projekt nigdzie dotychczas nie został ogłoszony, nie był przedmiotem dyskusji w kołach technicznych, słowem — nie wiadomo dlaczego stanowi tajemnice.

W związku ścisłym z tą przebudową jest

sprawa wiaduktu od Głównego dworca i sprawa mostu kolejowego na Wiśle. Są to roboty olbrzymie i mające wielką doniosłość nietylko praktyczną, ale i estetyczną. Są to sprawy ściśle związane z rozwojem stolicy. Jakżeż p. Jasiński do tego się bierze? Oto p. Jasiński już ma w kieszeni projekt wiaduktu — bez ogłoszenia konkursu, bez odwołania się do szerszego grona techników i architektów, bez porozumienia się z Magistratem.

Podobno nawet p. Jasiński ma już firmę, której powierzył roboty...

Wszystko to jest conajmniej dziwne. Sądzimy, że czas skończyć z temi konspiracjami p. Jasińskiego i z tą jego samowładną gospodarką.

Ze sprawozdania w berlińskiej „Freiheit", organie niezależnych socjalistów niemieckich, dowiadujemy się, że na wiecu, zwołanym przez tę partję w sprawie Górnego Śląska i przeciwdziałania nacjonalistycznym wichrzeniom, grożącym wojną, przemawiał Bolesław Drobner z Krakowa, „z lewego skrzydła P. P. S.". Według sprawozdania, Bolesław Drobner, stwierdzając, że polska klasa robotnicza bynajmniej nie chce wojny i ożywiona jest najgorętszem pragnieniem pokoju, dodał: „lewe skrzydło P. P. S. prowadzi ciężką walkę przeciwko nacjonalistycznemu kierownictwu".

Otóż przedewszystkiem musimy zaznaczyć, że jest rzeczą w partji niepraktykowaną, aby członek partji na własną rękę, bez upoważnienia władz partyjnych, występował zagranicą z oświadczeniami politycznemi. Ale — co więcej — B. Drobner uważał za stosowne wystąpić w imieniu jakiegoś „lewego skrzydła w P. P. S." i krytykować w Berlinie kierownictwo P. P. S. Otóż w partji są, naturalnie, różne odcienie poglądów i mają one zupełne prawo bytu, krytyki i oddziaływania, dopóki nie przekraczają ram programu i obowiązujących całą partję uchwał. Kto jednak na wiecu waży się przemawiać w imieniu jakiegoś „lewego skrzydła" i na dobitkę rzucać oszczerstwa na partję, ten łamie dyscyplinę partyjną i jest szkodnikiem, dążącym do rozłamu. Zresztą — jak się dowiadujemy — organizacja krakowska oddała B. Drobnera pod sąd partyjny za jego działalność — jeszcze przed jego berlińskim popisem.

Ale — pomijając sprawę organizacyjną — w wystąpieniu B. Drobnera jest inna jeszcze strona, wymagająca napiętnowania. B. Drobner przemawiał na wiecu tow. niemieckich w sprawie Górnego Śląska i przy tej sposobności mówił o „nacjonaliźmie" kierownictwa P. P. S. Wiec wymierzony był przeciwko niemieckim orgeschom i t. p. organizacjom hakatystycznym, prowokującym wojnę. I oto B. Drobner na tym wiecu miał czoło wystąpić przeciwko przywódcom P. P. S., jakkolwiek wiedział bardzo dobrze, że przywódcy P. P. S. od samego początku powstania zwalczali myśl wojny między Polską a Niemcami. Jeżeli nie prowadzimy specjalnej agitacji przeciwko wojnie, jak to czynią niezależni socjaliści niemieccy, to dlatego, że u nas w społeczeństwie niema dążenia do wojny, że u nas i Rząd, i cały Sejm dał wyraz woli pokojowej. Inaczej jest w Niemczech, gdzie stronnictwa reakcyjne rzeczywiście pragną sprowokować wojnę.

„Nacjonalizm" nietylko przywódców P. P. S., ale całej polskiej klasy robotniczej w sprawie Górnego Śląska polega na tem, że bronimy jaknajgoręcej sprawy robotnika polskiego na Śląsku przeciwko niemieckim zaborcom i rekinom międzynarodowego kapitału, że żądamy uszanowania jego woli, tak podstępnie i cynicznie deptanej przez Lloyd George'a. To może się nie podobać B. Drobnerowi, ale cóż jego obojętność na los Górnego Śląska może mieć wspólnego z prawem, lewem, czy jakiemkolwiek „skrzydłem" P. P. S.?

Szczegóły zajść w Uniwersytecie Krakowskim.

Krakowski „Naprzód" z d. 1 czerwca zamieszcza następujące szczegóły krwawego zajścia w uniwersytecie krakowskim, którymi uzupełniamy wiadomość, podaną we wczorajszym numerze „Robotnika":

Gdy po wiecu tłumy młodzieży rozchodziły się, jeden z obecnych w westybulu uniwersytetu endeków wznosił prowokacyjne okrzyki przeciw Naczelnikowi Państwa. Stojący obok akademik, podporucznik Adam Wolberg zażądał od niego wylegitymowania się. Stąd wynikła sprzeczka, w czasie której ów endek wyjął rewolwer i strzelił do Wolberga.

Ugodzony kulą Wolberg upadł. Kula przeszyła mu lewe płuco poniżej obojczyka, a powyżej serca. Ciężko rannego odwiozło pogotowie ratunkowe do kliniki chirurgicznej.

Ksiądz Lutosławski udał się do „Sokoła" i tam wygłosił swój odczyt, do trzódki swoich wiernych endeków, niewzruszony świeżo przelaną krwią.

W deputacji do rektora przed południem wzięły udział następujące cztery organizacje akademickie: „Zjednoczenie" (radykalno-narodowe), „Kuźnica" (postępowa), „Czytelnia akademicka" (ludowcy) i Sekcja akademicka P. P. S.

Przed wiecem przyłączyło się do protestu powyższych organizacji stowarzyszenie młodzieży katolickiej „Polonja".

Obiegają niesprawdzone wieści, że na zjeździe biskupów książę-biskup krakowski ks. Sapieha miał oświadczyć, iż duchowieństwo krakowskie nie popiera kandydatury ks. Lutosławskiego i, jeżeli on w Krakowie zechce kandydować, to uczyni to chyba na własną rękę.

Tem tłómaczy się stanowisko ks. prorektora Siemiatyckiego, który oświadczył deputacji młodzieży, że osobiście nie udzieliłby sali na odczyt ks. Lutosławskiemu i rzeczywiście odczyt ten odwołał.

Stanowiskiem ks. biskupa tłómaczyłoby się również zachowanie się katolickiej „Polonji", która się do protestu przeciw ks. Lutosławskiemu przyłączyła.

W sprawie najazdu wojującego klerykalizmu na polskie szkolnictwo w Małopolsce.

INTERPELACJA

posła dr. E. Bobrowskiego i tow. do pana Ministra Oświaty w sprawie najazdu wojującego klerykalizmu na polskie szkolnictwo w Małopolsce.

Z okazji zjazdu biskupów w Krakowie, przyprowadzono dzieci szkolne na Wawel, dla wyrażenia hołdu biskupom; dwie godziny stała młodzież na dziedzińcu Wawelskim w upale po to, by mógł uczeń 6 klasy mówić do biskupów, by młodzież zawczasu wdrażać do podporządkowania się autorytetowi duchowieństwa.

Równocześnie w gimnazjach katecheci na egzortach występują w myśl listu pasterskiego biskupa Sapiehy przeciw Ymce i amerykańskim innowiercom, mimo, że młodzież szkolna korzysta z amerykańskiego dożywiania P. A. K. P. D. oraz z pożytecznych instytucji YMCA. Zatruwanie młodych dusz dzieci szkolnych sekciarską nienawiścią wyznaniową musi doprowadzić do wypaczenia charakterów, do zaostrzenia antagonizmów wyznaniowych i narodowych, do najzupełniejszego zaprzeczenia wzniosłej nauki Chrystusa o miłości bliźniego. Tego rodzaju propaganda, jako zupełnie sprzeczna z zasadami wychowania, musi być wyrugowana z naszych szkół.

Także i wśród młodzieży Uniwersytetu Krakowskiego usiłował podjąć i zaszczepić tę walkę ksiądz poseł Lutosławski na zapowiedzianym na dzień 30 maja 1921 r. odczycie, mającym się odbyć w Collegium novum.

Wprawdzie młodzież uniwersytecka w ogromnej większości nie dopuściła do sprofanowania przybytku nauki przez agitacyjny wykład zajadłego wroga wolności nauki, niemniej część sfanatyzowanej młodzieży rozpoczęła bójkę, w czasie której od strzału rewolwerowego padł ciężko ranny jeden z akademików.

W Uniwersytecie polała się krew z winy ks. Lutosławskiego; przed wolą młodzieży i wobec krwi cofnął się prelegent, niemniej jest rzeczą konieczną, by dom nauki, jakim być musi Uniwersytet, zamknięty był dla fanatyków ciemnoty i nienawiści.

Wobec tego podpisani zapytują:

1) Czy znane są Panu Ministrowi powyższe wypadki?

2) Czy wiadomo Panu Ministrowi, że w manifestacji na rzecz polityki klerykalnej brała udział młodzież z nakazu władz szkolnych, mianowicie radców szkolnych zast. Kuratora p. Rzepińskiego i radcy Dobrzańskiego?

3) Czy p. Minister gotów jest przeciwdziałać wprowadzeniu polityki do szkoły?

4) Czy p. Minister skłonny jest stać na straży wolności wiedzy i nie dopuszczać do zaprzepaszczenia zasad wychowania publicznego przez wojujący klerykalizm?

Warszawa, dnia 31 maja 1921 r.

Zblizka i z daleka.

„HANDEL ŻYWYM TOWAREM".

Redaktor prosił mnie, abym poszedł na odczyt urządzany pod tym tytułem przez Towarzystwo dla walki ze zwyrodnieniem rasy, to znaczy przez niezmordowanego doktora Wernica. „Robotnik" jest i powinien być wszędzie. Światło wyzwoleńcze socjalizmu powinno świecić wszędzie, we wszystkich najciemniejszych, najtajniejszych zakamarkach życia społecznego! Słuchając, myślałem: że też ludzie muszą zajmować się takiemi kwestjami! że im się chce, zamiast iść pod lipy, kasztany i akacje, zbierać się w zamkniętej, dusznej sali i słuchać wywodów na temat tak okrutny i tak beznadziejny. Ukrócić handel żywym towarem! Co za iluzja! Jak dawno ludzkość istnieje, istniał ten handel. Zmieniał niekiedy zewnętrzne formy istnienia. Handel to zawsze było „mimicry". Handel przystosowuje się do warunków, w których działa. Jest silniejszy od warunków. Zawsze je opanuje. Niby woda na wiosnę przebija każdą tamę, popłynie ponad groblą, pod nią, wyżłobi szczelinę wązką, cieniutką, ledwie widzialną i przedostanie się tam, gdzie jej nie chce puścić człowiek. Handel mówi wszelkimi językami, stosuje wszystkie dostępne i często niedostępne środki komunikacji. Nie istnieją dla niego kodeksy moralne ani maksymy Marka Aureljusza, ani ustawy Buddy, ani Stary Testament, ani Ewangelje święte. Starożytni kazali Merkuremu przewodzić handlarzom i — złodziejom. Czy może być handel bardziej nikczemny, bardziej okrutny, niż handel ciałem ludzkiem. Jednak, jak świat światem, człowiek „handluje" człowiekiem. Stare księgi sądowe francuskie i hiszpańskie świadczą o tym handlu, uprawianym na południu Francji i w Hiszpanji jeszcze w dziesiątym, w jedenastym wieku naszej ery przez Arabów i Żydów. Aż do ośmnastego wieku w Rosji aż do połowy dziewiętnastego stulecia można było sprzedawać chłopa. (Znamy wszyscy przedziwnie piękną powieść Hohola-Janowskiego „Martwe Dusze"!). Kompanje okrętowe hamburskie uprawiały jeszcze w dwudziestym wieku handel niewolnikami w Afryce, wprost, nazywając rzeczy po imieniu, a po cichu i podstępnie w Europie, wywożąc polskich chłopów, ruskich chłopów, węgierskich chłopów i Słowaków do Brazylji i Argentyny na rachunek rządów tych egzotycznych krajów.

Kompanja Woermanna miała z tego tytułu procesy karne, z których wychodziła zazwyczaj obronną ręką — tak trudno było dowieść u progu naszego stulecia złej wiary w uprawianem, bardzo dochodowem przedsiębiorstwie „przewozowem". A cóż dopiero handel „niewolnicami"! W każdem mieście tureckiem na rynku można było, można i dziś kupić dowolną ilość Czerkiesek, Gruzinek, Ormianek, Żydówek, można kupować „chłopców", gdy się ich pożąda i szlachetny Europejczyk, ścigający Turków za ich znęcanie się nad Ormianami, pięknie wygolony Anglik, Francuz czy Włoch — nie wahał się nigdy kupować sobie na rynku wstydliwie płonącą pod woalem towarzyszkę dni i nocy na czas pobytu w danej miejscowości. Turek czy Arab, który tu jest pośrednikiem, zabierze po zużytkowaniu ofiarę zabawy, często bogatszą o zarazek choroby, która zostanie trwałem wspomnieniem i jedynem szlachetnego syna Europy i cywilizacji. Nie wszystkie przecież kończą, jak „Pani Butterfly" w romansie i w teatrze lirycznym! Nie wszystkie bowiem biorą na serjo towarzysza zabawy. Często nie zdają one sobie nawet sprawy, że mogą służyć do innych, niż te właśnie, celów. Długie dzieje nauczyły pokory: świętym jest Allah, który stworzył kobietę, aby służyła!

Ale tam, na Wschodzie obyczaj wielożeństwa daje sankcję handlowi i jego formom. W „Europie" zachodniej i środkowej panuje monogamja i handlować żywem ciałem nie wolno. Każdy z nas od najmłodszych niemal lat wie, że jest inaczej. W każdem miasteczku znajdzie się osobnik, który pośredniczy w znajdywaniu „towaru", który ten towar sprowadza do hotelu, do domu schadzek, do kawiarni publicznej. W dużem mieście ten handlarz nosi niekiedy uniform kelnera w kawiarni pierwszorzędnej albo sprzedającego w wielkim magazynie mód niewieścich.

Właściciele wielkich przedsiębiorstw otrzymują od utrzymujących domy publiczne zawiadomości litografowane o przybyciu nowego transportu towaru...

Dotychczas mowa była tylko o handlu wewnętrznym. Ale handel nie zna Pireneów. Dla niego słońce nigdy nie zachodzi. Rozpusta ma tę właściwość, że się szybko męczy i nudzi; trzeba jej częstej odnowy. Dlatego w Konstantynopolu poszukiwane są Czerkieski, Greczynki i Węgierki a w Berlinie Francuski i Polki i Włoszki i córki Beduinów. Są ludzie, prowadzący karawany takich nieszczęśliwych istot, skazanych na poniewierkę i szybko pędzącą starość. Nie są to brodaci łachmaniarze, łapserdaki, z którymi by nikt nie mówił. Są to poważni negocjanci, albo elegancko ubrani młodzieńcy goleni po angielsku, w trzewikach amerykańskich, używający perfum paryskich, noszący pięknie skrojone żakiety. Mówią różnemi językami. Ofiarowują płci pięknej nietylko pośrednictwo w kierunku zbliżenia się do świątyni Wenery, ale własne serca. Żenią się, kłamiąc, że w New Jorku posiadają biura i pałace, z któremi zresztą korespondują. Nie żałują pieniędzy. Wywożą piękne ofiary lecące za motylem złotobarwnym Pokusy i wracają po kilku miesiącach za innym paszportem do innego kraju, aby „pracować" dalej.

Prawodawca oddawna przygląda się tej robocie. Wydaje zakazy, ustawy, ulepsza kodeksy karne; wszystkie państwa świata wiążą się ustawami międzynarodowemi, któreby uniemożliwiały swobodne krążenie tych zbrodniarzy po świecie. Dziś Liga Narodów przystępuje do rozważania zbrodni i terapji zbrodni. Jakże nikłym będzie rezultat tych wszystkich zabiegów, jeżeli człowiek zostanie tym samym bez zmiany poszukiwaczem wrażeń; jeżeli w świadomości ludzkości kobieta nie będzie środkiem tylko a — celem wielkim i świętym w sobie!

Henryk Bezmaski.

Kronika sejmowa.

Z KOMISJI ROLNEJ.

Piękna gospodarka.

Co dzień ciekawszych wiadomości dowiadują się posłowie na komisjach sejowych, jakto prowadzi się gospodarkę za te miljardy, jakie Sejm uchwala.

Na porządku dziennym sprawa likwidowania przez Ministerjum Rolnictwa stacji do walki z księgosuszem w Brześciu.

Minister polecił ową stację zlikwidować. Ale zainteresowane czynniki wszczęły starania, aby to rozporządzenie cofnięto.

Pan minister w krótkości zaznajomił komisję rolną ze sprawą likwidacji, albowiem, jak powiedział, innego wyjścia niema. Okazuje się, 1) że zarażone bydło na księgosusz nie było izolowane na pastwisku, które miało być oddzielone torem kolejowym, ale przepędzano je prawie codziennie na pastwisko ogólne. 2) Zarażone bydło często z braku nadzoru uciekało ze stacji, przebywając w okolicy po kilka dni zanim samo wróciło z powrotem. 3) Pośród bydła, trzymanego na wyżej wspomnianej stacji panowały zaraźliwe choroby racic i płuc — żadnych środków izolacyjnych nie stosowano. 4) Śledztwo wysłanej tam komisji śledczej z ramienia Min. Rolnictwa wykazało, że rachunki nie są w porządku, że różne sumy „zapomniano" zapisać. 5) Spirytus przeznaczony dla celów laboratorjum wędrował do żołądków jeńców, którzy tam pracowali.

Zeznania te między innemi złożyli i weterynarze zagraniczni, którzy współpracowali, pomagając do zwalczania zarazy — oświadczyli oni, że w podobnych warunkach pracować dłużej nie mogą i wyjechali.

W piątek podkomisja ma zdać sprawę ze zbadanych przez siebie dokumentów.

Podatek dochodowy.

Do podkomisji dla zbadania ustawy o dzierżawcach, komisja skarbowo - budżetowa wydelegowała tow. Dreszera. Komisja następnie przeszła do dyskusji nad wnioskiem tow. Moraczewskiego o noweli do ustawy o podatku dochodowym. W swojem przemówieniu tow. Moraczewski domagał się zmiany skali podatkowej przy wymiarze podatków za rok 1921. W odpowiedzi przedstawiciel min. skarbu przedstawił projekt brania za podstawę do wymiaru podatku przy dochodzie rocznym w r. 1920 do 60.000 mk. 50% dochodu, od 60.000 do 120.000 mk. 60% dochodu, a przy dochodzie wyższym 70%, zamiast dotychczas obowiązującej wszystkich normy 70%.

Tow. Arciszewski postawił wniosek, aby zamiast 50% wstawić 30% i t. d.

Komisja jednakże uchwaliła — ze względu na dalsze wnioski tow. Moraczewskiego, domagającego się, aby podnieść stopę dochodu, do którego możliwe są zniżki podatkowe ze względu na członków rodziny płatnika — odesłać cały projekt do min. skarbu, z zobowiązaniem, ażeby dziś przedłożyło komisji nowy projekt, uwzględniający postulaty tow. Moraczewskiego i oznaczający nowe minimum dochodu wolnego od podatku.

Wywiązała się następnie dyskusja nad tem, kto ma być zwolniony od podatku. Towarzysze nasi wypowiedzieli się za tem, aby posłowie, pobierający djety, opłacali również podatek dochodowy. Komisja przychyliła się do tego zdania.

O obsadzenie teki aprowizacji.

Komisja aprowizacyjna przyjęła wniosek pos. Raucha o wysłaniu do prezydenta ministrów delegacji, któraby przedstawiła stan gospodarki aprowizacyjnej z życzeniem natychmiastowego obsadzenia teki spraw aprowizacyjnych. Do delegacji wybrano pos. Postolskiego, Raucha, ks. Starkiewicza i Wasilewskiego.

***

Komisja komunikacyjna wysłuchała sprawozdania min. kolei Jasińskiego o obecnych warunkach ekonomicznych pracowników kolejowych i otworzyła dyskusję nad wnioskami przewodniczącego o uregulowaniu zarobków pracowników. Wnioski przekazano do decyzji połączonym komisjom komunikacyjnej i skarbowo - budżetowej.

Przepisy drogowe.

Komisja robót publicznych przyjęła w 3-im czytaniu projekt ustawy o przepisach porządkowych na drogach publicznych. Art. 18 wprowadza obowiązek obsadzania dróg drzewami, art. 25 przypisuje solidarną odpowiedzialność mieszkańców za szkody drogowe, zwłaszcza za niszczenie drzew przydrożnych. Uchwalono wezwać Rząd, aby na wiosnę i w jesieni wprowadzić w szkołach święta sadzenia drzew.

Obowiązkowe ubezpieczenia.

Komisja ochrony pracy przyjęła według referatu tow. Regera w drugiem czytaniu projekt noweli do ustawy o obowiązkowem w Małopolsce ubezpieczeniu robotników od wypadków.

O prawa obywatelskie urzędników.

Subkomisja administracyjna rozpatrywała sporne artykuły ustawy o pragmatyce służbowej, a w szczególności art. 26, ograniczający swobody obywatelskie funkcjonarjuszy państwowych. W rezultacie wprowadzono drobne zmiany, nie uwzględniono natomiast wniosku przedstawiciela P. P. S., tow. Smulikowskiego, o zupełne skreślenie postanowień, dotyczących zakazu należenia do stowarzyszeń, zrzeszeń i t. p. i t. p.

***

Komisja oświatowa obradowała nad sprawą szkolnictwa polskiego na Pomorzu. Na wniosek referentki Komisja uchwaliła wezwać rząd, aby:

1) Przedłożył plan racjonalnej, celowej polityki szkolnej na Pomorzu, uwzględniającej jego położenie geograficzne i zadania państwowo-twórcze.

2) Przyspieszył i spotęgował działalność w kierunku spolszczenia szkolnictwa na Pomorzu i zrealizowania odpowiednio gęstej sieci polskich zakładów naukowych różnego typu.

3) Otoczył szczególną opieką szkolnictwo żeńskie, a natychmiast upaństwowił miejskie zakłady naukowe, którym grozi likwidacja w Grudziądzu, Chełmnie i Tczewie.

4) Zapewnił dostateczną ilość wydanych stypendji naukowych i miejsc w bursach, konwiktach i domach akademickich dla młodzieży pomorskiej, kształcącej się w szkołach średnich i akademickich.

5) Zaopatrzył szkoły pomorskie szczególnie powszechne we wzorowe bibljoteki dla młodzieży.

6) Uruchomił szkoły rzemieślnicze w budynkach na ten cel przeznaczonych, a w szczególności szkołę przemysłowo-gospodarczą w Toruniu.

INTERPELACJA

posła Misiołka i tow. do Pana ministra wyznań religijnych i oświecenia publ.

W gminie Harklowy pow. Jasło, Małopolska zaszedł następujący wypadek:

Dnia 14 maja w szkole na nauce religji ks. proboszcz Marcin Stec pobił 15-letniego Piętę, który brocząc krwią, zemdlał, a przerażeni uczniowie tem dzikiem postępowaniem ks. katechety, z klasy uciekli.

Nie jest to pierwszy taki dziki występ ks. Steca, który nietylko w szkole, lecz i w kościele czynnie znieważa pobożnych.

Starania kilkakrotne w dekanacie, o usunięcie ks. Steca nie odniosły dotychczas żadnych skutków.

Podpisani zapytują Pana Ministra: Czy mu jest znane zachowanie się ks. Steca i co zamierza uczynić, aby uwolnić mieszkańców parafji od widocznie chorego człowieka, który swojem postępowaniem szerzy zgorszenie wśród mieszkańców.

Warszawa, d. 31 maja 1921 r.

Kronika polityczna.

Dziś o godz. 12-ej w poł. odbędzie się w lokalu Z. P. P. S. wspólne posiedzenie C. K. W. i komisji parlamentarnej Z. P. P. S.

Kandydatury.

W ciągu dnia wczorajszego w kołach rządowych zastanawiano się nad ostatecznem zlikwidowaniem przesilenia gabinetowego. O tece spraw zagranicznych prawie, że nie mówiono. Natomiast znacznie posunęła się naprzód sprawa obsadzenia teki pracy i aprowizacji. Na ministra pracy ogólną aprobatę zyskała kandydatura p. Ludwika Darowskiego. Powstały stąd dla Rządu nowe trudności, gdyż p. Darowski miał być przedstawicielem Polski w Moskwie.

Likwidatorem ministerjum aprowizacji ma stać się poseł Grzędzielski. Kandydatura ta wywołała sprzeciw ze strony N. Z. L.

Stronnictwo p. Dubanowicza powzięło wczoraj humorystyczną uchwałę, mianowicie proponuje na ministra spraw zagranicznych... p. Ignacego Paderewskiego!!!

***

Dotychczas „brano pod uwagę“ następujących kandydatów do teki min. spraw zagranicznych: Dąbski, Dmowski, Estreicher, Paderewski, Koskowski, Stroński, Olszowski, Olszewski, Władysław Skrzyński, Aleks. Skrzyński, M. Seyda, Skulski, I. Baliński...

Dalszy ciąg nastąpi...

***

Wczorajszy, z datą 1 czerwca 1921 r. Nr. 44 „Dziennika Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej“ zawiera tekst ustawy konstytucyjnej z dn. 17 marca 1921 r. oraz przepisów przechodnich uchwalonych przez Sejm w maju r. b.

Z dniem opublikowania w „Dzienniku Ustaw“ nabiera ustawa konstytucyjna mocy prawnej i musi być przez wszystkie organy rządowe jakoteż obywateli Państwa ściśle wykonywana, a wszystkie zawarte w niej przepisy obowiązują od chwili opublikowania wszystkie władze, do których ustawa się stosuje.

***

Rada portu i dróg wodnych w Gdańsku odbyła 1 czerwca pierwsze swoje uroczyste posiedzenie, na które przybyli, oprócz prezydenta tejże Rady, de Reyniera, oraz polskich i gdańskich członków Rady, wysoki komisarz Ligi Narodów gen. Haking, komisarz generalny Rzeczypospolitej Polskiej w Gdańsku Biesiadecki, prezydent Senatu wolnego miasta Sahm, oraz funkcjonarjusze urzędów, które mają znajdować się w zarządzie Rady Portu. Po otwarciu posiedzenia, oddał prezydent Senatu Sahm Radzie Portu w ręce jej prezydenta de Reyniera następujące urzędy: Zarząd Wisły, Urząd budowy portu, Urząd portowy, Urząd pilotów, Urząd poborów portowych. Prezydent Sahm zaznaczył, że wspomniane urzędy przechodzą pod zarząd Rady portu z tymi funkcjami, jakie Rada portu im wyznaczyła i wyraził nadzieję, że Rada portu będzie szczęśliwym łącznikiem między Polską a Gdańskiem. Na przemówienie prezydenta Sahma odpowiedział prezydent Rady de Reynier, który zaznaczył, że Rada zastrzega sobie prawo ewentualnych pretensji do innych wydziałów zarządu portu, oraz prawo ewentualnego zrzeczenia się władzy nad jednym lub kilkoma z pośród wyżej wymienionych urzędów.

Następnie przemówił komisarz generalny Rzeczypospolitej Polskiej, p. Biesiadecki, składając w imieniu Rządu polskiego życzenia Radzie portowej. P. Biesiadecki wyraził nadzieję, że praca Rady portowej będzie wydatna i przyniesie korzyści zarówno Polsce, jak i Gdańskowi, zwłaszcza, gdy między członkami Rady będzie panowała atmosfera wzajemnego zaufania. Przedstawiciel Polski dodał jednak zastrzeżenie, że przejęcie zarządu b. własności Państwa Niemieckiego przez Radę portu nie przesądza w niczem decyzji co do podziału tejże własności przez wielkie mocarstwa sprzymierzone między Polskę i Gdańsk, w myśl art. 107 traktatu wersalskiego.

Po przemówieniu gen. Hakinga prezydent de Reynier zamknął posiedzenie.

***

Przedstawiciele polscy w Moskwie i Charkowie będą mieli bez względu na rangę, charakter chargé d'affaires, zgodnie ze zwyczajami dyplomatycznemi, według których — bezpośrednio po przejściu ze stanu wojennego do pokojowego — nadaje się ten charakter pierwszym przedstawicielom dyplomatycznym.

Równocześnie dowiadujemy się, że na posiedzeniu Rady ministrów kandydatury chargé d'affaires do Moskwy i Charkowa nie były ustalone. Należy to zresztą do kompetencji M. S. Z., gdzie podobno rozważane są kandydatury p. Darowskiego na Moskwę i p. Hempla na Charków.

***

Rząd finlandzki mianował posła swego w Warszawie p. Gyllenbogla — czasowym chargé d'affaires w Moskwie. Osoba następcy p. Gyllenbogla w Warszawie nie została jeszcze ustalona. (E. E.).

***

Biuro prasowe M. S. zagranicznych komunikuje: Na posiedzeniu Komisji mieszanej repatrjacyjnej w Moskwie ustalono następujący plan, podług którego uskutecznioną będzie w czerwcu repatrjacja jeńców, uchodźców i zakładników naszych z Rosji.

Z Riazania, Tweru, Włodzimierza, Penzy, Simbirska, Saratowa, Orła, Woroneża i Kaługi po jednym transporcie, z Piotrogrodu i Samary po dwa transporty; z Moskwy, Tambowa i zachodniego pasa przyfrontowego po trzy transporty.

Również w czerwcu mają być wywiezieni z Moskwy i stacji węzłowych ci uchodźcy, którzy przybyli z innych miejscowości i oczekują tam na powrót do kraju.

Jeńcy wojenni wywożeni będą w czerwcu z Ukrainy, Wiatki, Jekaterynburga, Piotrogrodu, Saratowa, Samary i Czelabińska.

Pozatem będą wysyłane transporty z Moskwy, która jest traktowana jako stały rezerwuar.

Walka o Górny Śląsk.

NOTA FRANCUSKA.

Paryż, 1 czerwca.

(P. A. T.). (Havas). Odpowiedź rządu francuskiego na notę angielską co do procedury najbliższych prac w sprawie podziału Górnego Śląska przedewszystkiem przyjmuje do wiadomości fakt zgody sprzymierzeńców na utworzenie komisji rzeczoznawców. Następnie nota przyjmuje propozycję, aby wzmiankowana komisja udała się osobiście na G. Śląsk w celu zrealizowania postanowień traktatu wersalskiego. Nota uważa plan zwołania natychmiastowego Rady Najwyższej za niedogodny i niepożądany: albowiem gdyby na tem posiedzeniu ograniczyła się Rada Najwyższa do mianowania członków komisji rzeczoznawców — co zresztą może być dokonane przez zainteresowane gabinety — to mogłoby to tylko podniecić i tak już wzburzone namiętności ludności polskiej i niemieckiej. Następnie wobec zatrzymania Brianda przez debaty w senacie oraz wobec konieczności zajmowania się Lloyd Georga ważnemi problemami polityki angielskiej wewnętrznej, jak np. strajk górników, trudno byłoby zakomunikować hr. Sforzy datę posiedzenia Rady Najwyższej, dogodną również i dla niego. Komisja rzeczoznawców udałaby się na G. Śląsk natychmiast, przeprowadziłaby ankietę i równocześnie zajęłaby się oceną propozycji, już poczynionych w sprawie podziału G. Śląska. Komisja byłaby obowiązaną nadesłać raport najpóźniej w przeciągu dwóch tygodni od chwili swego przyjazdu na G. Śląsk, poczem Rada Najwyższa, zebrana niezwłocznie na posiedzeniu w Boulogne, zajęłaby się zbadaniem przedłożonego sprawozdania. Kończy się nota wskazaniem na konieczność wdrożenia wspólnej energicznej akcji w Berlinie i w Warszawie w celu ostatecznego skłonienia obu rządów do poczynienia wszelkich możliwych wysiłków w celu przywrócenia porządku. Będzie to najlepszy dowód jedności sprzymierzonych, gdy wystąpią oni w danej sprawie równocześnie w Warszawie, Berlinie i Opolu, co bezwątpienia uczyni ich akcję najbardziej skuteczną.

POSIEDZENIE RADY NAJWYŻSZEJ.

Londyn, 1 czerwca.

(P. A. T.). (Reuter). Rząd angielski proponuje odbycie zebrania Rady Najwyższej w Boulogne w połowie następnego tygodnia.

SKŁAD KOMISJI RZECZOZNAWCÓW.

Gdańsk, 1 czerwca.

(P. A. T.). „Danziger Ztg.“ donosi: Komisja rzeczoznawców, na którą zgodziła się Francja i Anglja składać się będzie z 9 członków: trzech Francuzów, trzech Anglików i trzech Włochów. Jednym z tych trzech członków będzie prawnik, drugim technik, a trzecim inżynier. Komisja ta ma być w piątek zamianowaną przez Radę ambasadorów, poczem otrzyma rozkaz natychmiastowego udania się na Górny Śląsk, celem zwiedzenia kraju i złożenia raportu o gospodarczem i przemysłowem jego położeniu.

PLAN WŁOSKI.

Gdańsk, 1 czerwca.

(P. A. T.). „Danziger Ztg.“ donosi, że plan hr. Sforzy w sprawie G. Śląska jakoby polega na tem, by Polsce dać do wyboru pomiędzy przyznaniem większego obszaru G. Śląska, jednak bez połączenia kolejowego G. Śląsk — Poznań, albo też przyznanie mniejszego obszaru, natomiast przydzielić Polsce wspomniane połączenie. Włochy proponują przyznanie Polsce powiatów: Rybnik, Pszczyna i Katowice oraz koncesji terenowych w powiecie Gliwickim i Bytomskim.

MANIFESTACJE GÓRNOŚLĄSKIE W PARYŻU.

Paryż, 1 czerwca.

(E. E.). Dnia 3 czerwca odbędzie się w Paryżu wielka manifestacja w sprawie G. Śląska, zorganizowana przez stowarzyszenie franko-polskie pod protektoratem związku wielkich stowarzyszeń francuskich i pod przewodnictwem Noulensa.

KOMUNIKAT POWSTAŃCZY Z DNIA 1-go CZERWCA 1921 r.

Bytom, 1 czerwca.

(E. E.). Kwatera główna wojsk powstańczych. Odcinek północny: Na prawem skrzydle nieprzyjaciel zaatakował Nowy Wachów atak odparto. Ponowne ataki nieprzyjaciela w rejonie Szymiszowa i Grodziska zostały zlikwidowane z wielkiemi stratami dla nieprzyjaciela. W czasie wczorajszego ataku niemieckiego w rejonie tym wysadzono w powietrze trzy mosty kolejowe na linji Wapienniki — Szymiszów, pozatem zniszczono część zabudowań dworcowych na stacjach Szymiszów, Zamek Kalinów, Zamek Szymiszów i Zamek Izbiska. Na odcinku środkowym i południowym nieprzyjaciel ostrzeliwuje nasze patrole. Pozatem sytuacja bez zmiany. Podpisano: Lubieniec, szef sztabu.

SPRAWA ROZEJMU.

Bytom, 1 czerwca.

(E. E.). Sprawa rozejmu, która pozostawała dotychczas wyłącznie w sferze bezowocnych rokowań, przybierać zaczęła kształty realne. W ciągu dzisiejszej nocy i rano do południa Francuzi obsadzili odcinek od Góry św. Anny ku północy na przestrzeni 15 kilometrów. Po południu i w nocy wojska koalicyjne obsadzić mają resztę frontu pomiędzy powstańcami a Niemcami.

ULTIMATUM GEN. HENNICKERA.

Berlin, 1 czerwca.

(E. E.). „Achtuhrabendblatt“ donosi, iż nowy głównodowodzący na G. Śląsku gen. Hennicker został wyposażony w daleko idące kompetencje. Gen. postawił powstańcom 24 godzinne ultimatum, aby zaprzestali walk, cofnęli się i złożyli broń. W razie niewypełnienia ultimatum Hennicker grozi wystąpieniem Anglików i Francuzów.

NIEMCY PRZYGOTOWUJĄ OFENSYWĘ.

Bytom, 1 czerwca.

(E. E.). Niemcy przygotowują większą ofensywę na oddziały powstańcze. Ofensywa ma nastąpić na froncie południowym, jako punkt wyjścia wymieniają Raciborz, gdzie skoncentrowano znaczne oddziały konnicy i zmagazynowano duże ilości broni. Między innemi sprowadzili Niemcy miotacze płomieni.

NIEMIECKA RADA DWUNASTU NA G. ŚLĄSKU.

Berlin, 1 czerwca.

(E. E.). Wydział złożony z 12 członków — przedstawicieli partji niemieckich na G. Śląsku i Związków zawodowych ogłosił się wczoraj w Głogówku z gen. Hoeferem na czele jako zastępstwo polityczne tych części Śląska, które nie są zajęte przez powstańców. Wydział dwunastu nie godzi się na układy z Komisją Koalicyjną. Gen. Hoefer postawił dziś nowe propozycje w sprawie utworzenia pasa neutralnego, któryby zajęły wojska niemieckie.

PRZEMYSŁ GÓRNOŚLĄSKI.

Bytom, 31 maja.

(P. A. T.). Wychodząca w Katowicach „Gazeta Robotnicza“ donosi, że w kopalniach i hutach pracuje już 60 — 95% robotników. Produkcja jest znaczna i stale wzrasta. Nastręczają się jednak wielkie trudności z wywozem produkcji. Przedewszystkiem brak powstańcom najważniejszych węzłów kolejowych, jak Katowice i Gliwice, następnie brak im lokomotyw i wagonów, które stoją na tych stacjach. Na skutek specjalnych trudności na linji Tarnowskie Góry nie można było wysyłać dotychczas pociągów na Herby do Polski. Wielką przeszkodę sprawiają również kapitaliści i urzędnicy niemieccy, którzy węglem dysponować nie chcą i starają się utrudnić uruchomienie przemysłu, by w ten sposób wykazać, że Polacy niezdolni są do produkcji przemysłowej na G. Śląsku. Mimo tych wszystkich trudności naczelne władze powstańcze uczyniły wszystko, co leżało w ich mocy, tak, że ruch przemysłowy rozwija się coraz lepiej. Transporty z węglem kierowane są przedewszystkiem do Polski, Czech i Węgier wzamian za żywność, przysyłaną z tych krajów na G. Śląsk. Z drugiej strony komisja międzysojusznicza czyni zabiegi w kierunku sprawnego wysyłania transportów oraz przysyłania gotówki z Berlina na zapłacenie zarobków robotniczych. Gdyby rząd niemiecki w dalszym ciągu odmawiał przysyłania pieniędzy, to naczelne władze powstańcze w porozumieniu z gminami górnośląskiemi i przedsiębiorstwami przemysłowemi wydadzą tymczasowy środek płatniczy: markę górnośląską.

NOWE ZABURZENIA W BYTOMIU.

Bytom, 1 czerwca.

(E. E.). W nocy z wtorku na środę miała miejsce w Bytomiu niezmiernie gwałtowna strzelanina. Rano wyjaśniło się, że podczas przeprowadzania przez Francuzów rewizji w domach podejrzanych o przechowywanie broni, ukryci tam stosstrupplerzy przyjęli Francuzów strzałami. Francuzi również użyli broni, strzelając z tanków. W ciągu nocy wykryli Francuzi 5 dużych składów broni, a tych największe przy ul. Błotnickiej i Freiheitstrasse. W czasie rewizji aresztowano 50 stostrupplerów.

ROZKAZ MORDOWANIA JEŃCÓW POLSKICH.

Bytom, 1 czerwca.

(E. E.). Na zasadzie zeznania jeńców pod przysięgą, z opowiadań naocznych świadków, wreszcie na mocy dowodów rzeczowych stwierdzono w sposób nieulegający żadnej wątpliwości, że rozmaici dowódcy niemieckich oddziałów ochotniczych, mianowicie oddziałów Oberlanda, Schwarza i Schmidta, dali rozkazy żołnierzom aby mordowali jeńców. Świadkowie stwierdzili to pod przysięgą.

TEROR NIEMIECKI W OPOLU.

Bytom, 1 czerwca.

(E. E.). Z Opola donoszą, że Niemcy w dalszym ciągu stosują teror względem Polaków, nie licząc się z władzami koalicyjnemi. Miasto przepełnione jest ochotnikami niemieckimi, z których wielu nosi zupełnie jawnie odznaki Orgeschu, przyczem oficerowie noszą je na czapkach, a szeregowi na lewym rękawie. Samochody Orgeschu z żółtemi flagami krążą po mieście bez żadnej przeszkody.

W powiecie opolskim miało miejsce dotychczas 250 wypadków rabunku ludności polskiej; ze strony bojowych organizacji niemieckich. Straty obliczane są na 20 miljonów marek niemieckich.

NIEMIECKA POLICJA PLEBISCYTOWA.

Bytom, 1 czerwca.

(E. E.). Z Gliwic donoszą, że niemiecka policja plebiscytowa, która była początkowo rozbrojona, obecnie została ponownie uzbrojona. Patrole policji plebiscytowej oraz patrole Orgeschu krążą po mieście, rewidując i napadając na Polaków.

W dniu 30 maja bojówki niemieckie próbowały zniszczyć redakcję „Sztandaru polskiego“, jednakże Francuzi zdołali temu przeszkodzić i rozpędzili stossstrupplerów.

NAKŁADANIE PODATKÓW NA LUDNOŚĆ POLSKĄ.

Bytom, 1 czerwca.

(E. E.). W miastach, leżących poza linją frontu, a więc znajdujących się w rękach Niemców, Selbstschutz nakłada podatek na rodziny polskie, wynoszący od 20 — 30 marek dziennie. Podatki te ściągane są na utrzymywanie straży rzekomo dla zapewnienia bezpieczeństwa ludności. Prócz tego rodziny, których członkowie służą w armji powstańczej, lub też, gdy istnieje co do tego podejrzenie, płacą podatek wynoszący 20 marek dziennie. W ten sposób niektóre rodziny polskie płacić muszą około 50 marek niemieckich.

PIERWSZY POCIĄG DO TARNOWSKICH GÓR.

Bytom, 1 czerwca.

(E. E.). We środę wyruszył pierwszy pociąg do Tarnowskich Gór, gdzie powstańcy przed paru dniami zajęli dworzec kolejowy.

Strajk w Anglji.

Londyn, 1 czerwca.

(P. A. T.). (Havas). Konflikt górniczy pozostaje w dalszym ciągu nierozwiązany.

Pracownicy kolejowi w dalszym ciągu przebudowują lokomotywy, celem przystosowania ich do opału ropą.

33 syndykaty, obejmujące 1½ miljona robotników metalurgicznych protestują przeciwko redukcji zapłaty, zapowiedzianej na 16-go czerwca.

Londyn, 1 czerwca.

(P. A. T.). (Havas). Syndykaty robotników transportowych, kolejowych i mechaników kolejowych, postanowiły zabronić okrętom, naładowanym węglem bez względu na jego pochodzenie i przeznaczenie, opuszczania portów, w których się znajdują.

Dyskusja budżetowa w senacie francuskim

Lyon, 1 czerwca.

(P. A. T.). (Radjo). Dyskusja budżetowa w senacie nastąpiła po złożeniu głównego raportu przez Therosa. Briand zabrał następnie głos i zyskał ogólną aprobatę zgromadzenia. Briand nie jest zwolennikiem zajęcia Ruhr bez zgody sprzymierzonych. Sankcje ustaną natychmiast, gdy Niemcy okażą dobrą wolę. Dyskusję zakończył Doumer, który opierając się na cyfrach szczegółowych, stwierdził, że 68 miljardów marek w złocie przydzielonych Francji przywróci zupełną równowagę budżetową.

Paryż, 31 maja.

(P. A. T.). (Havas). W czasie dyskusji w senacie nad budżetem wydatków, które mają pokryć Niemcy, radykalny socjalista Hery broni wniosku, domagającego się powiadomienia komisji finansowej i dla spraw zagranicznych o decyzjach powziętych w Londynie. Odpowiadając interpelantowi Briand przypomina odnośne artykuły traktatu wersalskiego i oświadcza, że Niemcy, które są odpowiedzialne za wojnę, powinny zapłacić wszystko. Ponieważ uczynić tego nie mogą, darowuje im się część długu. Rząd obecny starał się o zastosowanie w ten sposób traktatu i wyciągnął z niego wszelkie korzyści, jakie tylko były możliwe. Następnie mówca wskazuje zgubne następstwa polityki, uprawianej przez interpelanta. Senat odrzucił 269 głosami przeciwo 8 wzmiankowany wniosek i przyjął budżet wydatków, które mają pokryć Niemcy.

Paryż, 1 czerwca.

(P. A. T.). (Havas). Izba i senat przyjęły projekt prawa, dotyczący ustalenia specjalnego budżetu wydatków, które mają być pokryte z opłat, wynikających z wykonania traktatu wersalskiego

Wiadomości telegraficzne.

— W Wiedniu odbyła się narada przedstawicieli dyplomatycznych małej Entente'y w sprawie ujawniającego się w krajach austrjackich ruchu za przyłączeniem się do Niemiec.

— „Evening Standard" zaprzecza pogłosce, jakoby rząd angielski obiecał Grecji pomoc w walce przeciwko rządowi w Angorze i oddziałom kemalistów.

— Admiralicja angielska zawarła umowę z fabryką „Albion" w Sheffildzie w sprawie sprzedaży 112 zdyskwalifikowanych statków wojennych, w liczbie których jest 5 pancerników, 6 krążowników, oraz pewna liczba lekkich krążowników.

— Z niemieckich obozów internowanych dotychczas odesłano do Rosji 30.000 żołnierzy armji sowieckiej. Jest nadzieja, że do połowy czerwca r. b. wszyscy jeńcy rosyjscy zostaną odesłani do ojczyzny.

— Rada komisarzy ludowych, zgodnie z układem handlowym angielsko - sowieckim, ogłosiła następujące porty jako wolne dla dostępu okrętów zagranicznych: Murmańsk, Archangielsk, Odessa, Nikołajew, Sewastopol, Teodozja, Noworosyjsk, Jeniseisk, Marjupol, Rostow, Kronsztadt. Jednakże do ujścia Newy i do Petersburga wpływać będą mogły tylko niewielkie okręty, najwyżej w liczbie 15-tu.

Ruch robotniczy.

Z życia partji.

Warszawski Wydział Kulturalno-Oświatowy P. P. S. W sobotę, d. 4 b. m. o godz. 7 w lokalu OKR. (Al. Jerozolimskie 56) odbędzie się dalszy ciąg odczytu tow. R. Jaworowskiego „Historja Wielkiej Rewolucji Francuskiej". Bilety do nabycia w O. K. R. w cenie mk. 10 dla członków i mk. 20 dla sympatyków.

Kolejowa Org. P. P. S. Dziś 2 czerwca, o godz. 5 w lokalu O. K. R. (Al. Jerozolimskie 56) odbędzie się posiedzenie egzekutywy.

Dzielnica Praska. Towarzysze metalowcy. Baczność! Dziś d. 2 czerwca, o g. 6½ wiecz. w lokalu dzielnicy tow. Kowalew wygłosi referat o „Związkach zawodowych". Wejście za biletami i legitymacjami.

Komitet kolejowy P. P. S. Komisja wycieczkowa Komitetu kolejowego P. P. S. wzywa tow. tow.: Małżewskiego. Balcerkiewicza, Redko, Paczulskiego, Porębskiego, Łagowskiego, Kozierodzkiego i Buzuka, jako członków komisji, o bezwarunkowe przybycie na posiedzenie dziś 2 czerwca o godz. 6 popoł. do lokalu O. K. R. (Al. Jerozolimskie 56).

Szkoła muzyki przy klubie mandolinistów rozpoczyna d. 5 b. m. praktyczne lekcje dla początkujących i już grających na mandolinach, gitarach, skrzypcach i fortepianie. Lekcje są dla wszystkich dostępne. Zapisywać się można od godz. 10 do 1 i od 5 do 8. (Al. Jerozolimskie 56).

Dzielnica Mokotowska. W piątek 3 czerwca, o godz. 5 popoł., w lokalu dzielnicy (Bagatela 12) odbędzie się posiedzenie komitetu.

Dzielnica Jerozolimska. W piątek 3 czerwca, o godz. 7 wiecz., w lokalu dzielnicy (Chłodna 41) odbędzie się posiedzenie komitetu.

Dzielnica Powiśle. W piątek 3 czerwca, o godz. 7 wiecz., w lokalu dzielnicy (Solec 68) odbędzie się ogólne zebranie członków dzielnicy, na którem tow. Pragier wygłosi referat polityczny.

Dzielnica Nowe-Bródno. W piątek 3 czerwca, o godz. 4 min. 30 popoł., w lokalu dzielnicy (Białołęcka róg Budowlanej) odbędzie się ogólne zebranie członków dzielnicy.

Dzielnica Praska. W piątek 3 czerwca, o godz. 6 m. 30 popoł., w lokalu dzielnicy odbędzie się zebranie kolejarzy.

Posiedzenie Centralnego Wydziału Kobiecego (Egzekutywy) odbędzie się dziś, 2 czerwca w lokalu „Robotnika", Warecka 7, o godz. 6 wiecz. Udział w posiedzeniu wziąć winne tow. tow.: Chmielińska, Fidzińska, Łukasiukówna, Sochacka, Klimowa, Karałówna, Wojnarowska, Woszczyńska. Na porządku obrad: 1) Posiedzenie pełnego Wydziału w Krakowie dn. 5 czerwca. 2) Działalność warszawskiego Wydziału. Proszeni są o przybycie tow. tow. przedstawiciele C. K. W. i O. K. R. warszawskiego.

Ruch zawodowy.

STRAJK W PRZEMYŚLE NAFTOWYM.

Propozycje przedsiębiorców.

Lwów, 1. 6. We wtorek toczyły się w dalszym ciągu obrady pomiędzy przemysłowcami naftowymi a przedstawicielami robotników. Wzamian za 10 proc. rocznej premji, przedsiębiorcy wyrazili gotowość wpłacenia za każdego robotnika, zatrudnionego w dniu 1 maja r. b., który pobierał płacę według normy ustalonej umową zbiorową, 1000 marek jako udział jego w kooperatywie. Prócz tego przedsiębiorcy przekazują kooperatywom cały aparat aprowizacyjny, wraz z personelem urzędniczym. W ten sposób załatwionoby na przyszłość kwestję aprowizacji robotników. W tej sprawie nie osiągnięto porozumienia, gdyż delegaci robotników wychodzą z założenia, iż suma 1000 marek jest zbyt mała i żądają 4000. O godz. 8 wiecz. obrady przerwano i odroczono je do dnia następnego na godz. 6 rano. W całem zagłębiu naftowem strajk trwa w dalszym ciągu. (E. E.).

Zakończenie strajku zecerów we Lwowie.

Lwów, 1. 6. Porozumienie z pracownikami drukarskimi doszło do skutku we środę o godz. 1 po północy. Dziś w południe wyjdą dzienniki polskie. Wszystkim pracownikom drukarskim przyznano podwyżkę, wynoszącą 8 proc. płacy podstawowej, prócz tego pracownikom zajętym w nocy — 20 proc. podwyżki. (E. E.).

W sprawie zajść w Dąbrowie Górniczej. Zarząd Zw. Rob. Przem. met. w Polsce, oddział Warszawa (Leszno 53) na posiedzeniu dnia 1 czerwca r. b. rozpatrując wiadomość, otrzymaną od proletarjatu Dąbrowy Górniczej o prowokacyjnej strzelaninie policji do robotników wskutek czego polała się krew robotników polskich, zwraca uwagę robotników metalowych i całej klasy robotniczej Polski, że bezprawne postępowanie policji będzie tak długo cieszyło się opieką rządu burżuazyjnego, jak długo robotnicy nie zorganizują się tak silnie, aby zmusić rząd do oddania władzy w ręce klasy robotniczej w Polsce.

Zarząd związku w imieniu zorganizowanych metalowców protestuje i piętnuje w najkategoryczniejszy sposób ohydny czyn policji Dąbrowy Górniczej i żąda od posłów socjalistycznych w Sejmie dopilnowania śledztwa, aby krew robotników była pomszczona przez należyte ukaranie winnych.

Zebranie Związku Drzewnego. W dniu 5 b. m. odbędzie się zebranie kwartalne członków Związku Drzewnego. Na zebraniu wygłoszone będzie sprawozdanie ze Zjazdu w Krakowie i z przyłączenie się krakowskiego Związku do Warszawskiego.

Początek punktualnie o godz. 10 rano. Zarząd prosi członków o jaknajliczniejsze przybycie.

Ze Związku Pracowników Miejskich w Polsce (Aleje Jerozolimskie 56). Dziś punktualnie o g. 7 wiecz. w lokalu Związku odbędzie się zebranie Komisji Kulturalno-Oświatowej Związku Pracowników Miejskich w Polsce. Członkowie komisji proszeni są o punktualne i bezwarunkowe przybycie.

Ze Związku Metalowców, Leszno 53. Baczność! Giserzy! Dnia 3 b. m. o godz. 7 wiecz. odbędzie się dalszy ciąg walnego zebrania. Prosimy o liczne przybycie.

Dziś odbędzie się zebranie delegatów i mężów zaufania wszystkich fabryk metalowych o g. 7 w.

Z prowincji.

Ciechanów.

(Korespondencja własna).

Bogoojczyźniacy, szkoła i antysemityzm.

Jak chorobliwą atmosferę wytwarzają u nas żywioły bogoojczyźniane, wnioskować można z następującego incydentu:

Wieczorem 7 maja, w ogrodzie miejskim w Ciechanowie młodzież, wśród której pewien procent stanowili uczniowie miejscowego gimnazjum, przeważnie harcerze, „zabawiła się" z Żydami. Rezultat tego zajścia — lekkie poturbowanie kilku Żydów i dochodzenie policyjno - sądowe. Fakt pozornie błahy, jednak przez sfery żydowskie został rozdmuchany do niezwykłych rozmiarów i musi wywołać pewne głębsze refleksje. Mianowicie nasuwa się pytanie, kto stwarza atmosferę sprzyjającą powstawaniu podobnych czynów.

Odpowiedź bardzo łatwa. Wystarczyło być na ostatniem zebraniu Związku Ludowo - Narodowego w d. 22 maja w Ciechanowie, by przekonać się, skąd pochodzą owe zatrute miazmaty zoologicznych nienawiści wyznaniowych i narodowościowych. Wystarczy posłuchać takiego taksatora Paszkowskiego, cierpiącego wprost na manję antysemityzmu, wystarczy spojrzeć na bezmyślnie i bezkrytycznie przyklaskujący mu tłum, w którym jest podobno i t. zw. inteligencja, aby odnaleźć źródło zarazy. Z zebrań przenika ona do domu, z domu do szkoły, wsiąka w dusze młodzieńcze, szkoła jej nie przeciwdziała prawie wcale. A czyż ambona nie ubiega się o palmę pierwszeństwa, kiedy w grę wchodzi szerzenie nienawiści do Żydów? Proszę posłuchać kwiecistych tyrad prefekta gimnazjalnego! Wierzyć się nie chce, aby w przybytku Boga z ust głosiciela miłości bliźniego zionął taki jad fanatycznej nienawiści! W ten sposób stwarza się atmosferę przestępstwa. Rzecz naturalna, że twórcy podłoża psychicznego są zbyt sprytni, aby narażać się na odpowiedzialność. Kara dosięga wykonawców, dzieci.

Mimowoli przychodzi do głowy wspomnienie zajścia podczas pochodu 1 maja w Warszawie, kiedy grupa młodzieży szkół średnich, inspirowana przez „zahartowaną w bojach" starszą generację reakcji, usiłowała żakowskiemi wybrykami zamącić powagę proletarjackiej uroczystości. Czyżby rzeczywiście nasza reakcja nie miała już odwagi (a może się wstydzi?) wykonać własnoręcznie tego do czego pobudza dzieci?

Głosy czytelników.

Kwiatki rekwizycyjne.

W d. 27 maja otrzymałem od wójta gminy Kozłów, ziemi Kieleckiej, następujące zawiadomienie: „Na podstawie polecenia starostwa w Miechowie z dnia 2 maja Urząd gminny wzywa pana o natychmiastowe opróżnienie we własnym domu lokalu, składającego się z 3-ch pokojów i kuchni, celem pomieszczenia w nim posterunku policji państwowej z Kozłowa. Uprzedza się Pana, że, w razie nieopróżnienia powyższego lokalu dobrowolnie, takowy zajęty zostanie przymusowo".

W związku z tem nadmieniam, że wraz z rodziną zajmuję 2 pokoje, pracownię i kuchnię, pozatem innych pokojów do opróżnienia niema, a p. starosta, nie znając rozkładu mieszkania, nie przysławszy przedtem komisji do zbadania i bez uprzedzenia mnie, pozwala sobie dawać takie rozporządzenie o rekwizycji, nie troszcząc się, czy gospodarz będzie miał gdzie mieszkać. Dzięki temu, że wójt gminny nie kwapił się zbytnio z wykonaniem niemożliwego rozporządzenia p. starosty, mieszkam tu do dziś, nie wiedząc, czy jutro nie zostanę z mieszkania usunięty.

Z wysokim szacunkiem

Franciszek Sikorski.

Dodatkowa aprowizacja robotnicza.

Miejska Komisja Kwalifikacyjna do spraw dodatkowej aprowizacji robotniczej zawiadamia, iż

od dnia 1 czerwca wydawany będzie deputat za m. styczeń r. b.

19 i pół f. mąki pszennej za Mk. 312.—
1 i pół f. cukru „ „ 45.—
1 i pół f. kaszy jaglanej „ „ 25.50

Przedsiębiorstwa i instytucje, zakwalifikowane do dodatkowej aprowizacji, winny się zgłaszać z odpowiednią sumą pieniędzy ulica RYMARSKA 3—pokój Nr. 41, po odbiór dyspozycji w następującym porządku:

A, B	— 6 czerwca	M, N	— 13 czerwca
C, D, E	— 7 „	O, P	— 14 „
G, F	— 8 „	R,	— 15 „
H, J	— 9 „	S,	— 16 „
K,	— 10 „	T, U	— 17 „
L, Ł	— 11 „	W, Z	— 18 „

Firmy, które nie odebrały jeszcze deputatu za m-ce listopad i grudzień r. ub. winny się zgłosić po odbiór dyspozycji w dniach 3 i 4-ym b. m. Po tym terminie spóźnione zgłoszenia uwzględniane nie będą.

W sprawie p. W. Karyłowskiego.

W swoim czasie umieściliśmy w „Robotniku" szereg notatek, dotyczących p. Włodzimierza Karyłowskiego, wówczas starosty węgrowskiego, obecnie st. referenta w min. spraw wewn. P. Karyłowskiemu zarzucano nadużycia, popełniane na urzędzie.

Na podstawie dokumentów, przedłożonych nam przez p. Karyłowskiego, stwierdzamy, że sprawa o nadużycia aprowizacyjne (o przywłaszczenie sobie cukru i mąki), wszczęta przez miejscowego sędziego śledczego, została przez sąd — na wniosek prokuratora — umorzona dla braku cech przestępstwa.

Tak samo zostało umorzone dochodzenie, prowadzone przez min. spraw wewn. w sprawie rzekomych nadużyć przy poborze koni. Dochodzenie to ustaliło, że żaden zarzut w tej sprawie na p. K. nie ciąży.

WYJAŚNIENIE.

W związku z artykułem, zamieszczonym w „Robotniku" z dn. 13 maja p. t. „Walka o tekę, czyli w kółko Macieju" inż. do szczególnych zleceń przy prezesie Dyr. wileńskiej, Landsbergu, Kader, prosi nas o sprostowanie, iż na objazd linji urządzony przez p. Landsberga, nie byli zaproszeni tylko dziennikarze z „Rzeczypospolitej" i pokrewnych organów, ale redakcje wszystkich pism. W objeździe brali udział, m. innemi, pułk. Barber, doradca techniczny rządu amerykańskiego przy min. kolei. Zaproszeń imiennych nie rozsyłano, ministerja delegowały tych przedstawicieli, których uznały za odpowiednich.

Powyższe sprostowanie nie zmienia w niczem naszego poglądu na osobę i działalność p. Landsberga, prezesa dyrekcji wileńskiej.

Życie gospodarcze.

Notowania giełdy warszawskiej.

Ruble carskie w setkach 422.50 — 430.

Dolary Stan. Zjedn. 1027 — 1021 — 1025 got. 1030 — 1024 czeki.

Franki francuskie 87.25 — 85 czeki.

Funty sterlingi 4085 — 4100 czeki.

Marki niem. 1662.50 — 1667.50 — 1666 czeki.

Korony austrj. 179 — 177.75 czeki.

Kronika.

STAN POGODY,

(według danych Państw. Instytutu Meteorolog.).

Temperatura najwyższa wynosiła wczoraj w Warszawie 29.°4, najniższa 16.°0.

Przewidywany przebieg pogody w dniu dzisiejszym: Zachmurzenie zmienne, ciepło, umiarkowane wiatry z kierunków północno-zachodnich.

Deputaty robotnicze. Miejska Komisja Kwalifikacyjna w d. 6 czerwca zaczyna wydawać deputaty robotnicze za styczeń r. b. Deputat zawiera: 19 i pół funta mąki pszennej za mk. 312.—, półtora funta cukru za mk. 45 i półtora funta kaszy jaglanej za mk. 25.50.

Za m. listopad i grudzień dyspozycje deputatowe wydawane będą tylko do dnia 4 czerwca r. b. włącznie.

Sprzedaż soli. Wydział Zaopatrywania wprowadził hurtową sprzedaż soli białej i ciemnej — bez kart w dowolnych ilościach. Sprzedaży dokonywa referat solny (Rymarska 3 — pokój 29.

Cena węgla. Z powodu podniesienia ceny węgla w kopalniach i zwyżki taryfy kolejowej podwyższona zostaje cena węgla, dostarczanego ludności Warszawy za pośrednictwem Sekcji Opałowej Wydz. Zaopatr.

Cena węgla krajowego w sprzedaży hurtowej wynosić będzie: grubsze gatunki mk. 5.551.— za tonnę, czyli 91 mk. za pud oraz orzech III i pospółka mk. 4.026 za tonnę, czyli mk. 66 za pud. Cena węgla górnośląskiego w sprzedaży hurtowej wynosi: gatunki grubsze mk. 6.405 za tonnę, czyli mk. 105 za pud, oraz drobne gatunki mk. 4.458 za tonnę czyli mk. 73 za pud. Ceny te obowiązują z dostawą loco podwórze w śródmieściu. Na karty opałowe węgiel sprzedawany będzie detalicznie bez dostawy: grubsze gatunki mk. 78 za pud, i orzech III oraz pospółka po mk. 57 za pud.

Nafta. W m. czerwcu nafta kontyngensowa wydawana będzie na część karty opałowej, wyobrażającą syrenę (po lewej stronie nazwiska posiadacza karty). Sklepy wydawać będą na kupon ten 12 funtów nafty po mk. 11.50 fen. za funt. Dyspozycje Wydziału Zaopatrywania, wydane w maju tracą swą wartość z d. 15 b. m.

Podrożenie gazu. Zarządca sądowy warszawskich zakładów gazowych podaje do wiadomości, że z powodu podrożenia węgla o przeszło 50 proc., cena gazu wynosić będzie 430 mk. za 1000 st. sześc. Kto z odbiorców gazu na powyższą cenę nie zgadza się, winien o tem zawiadomić zarządcę sądowego warszawskich zakładów gazowych (Kredytowa 3), listem poleconym i zaprzestać używania gazu z d. 1 b. m. Kwit pocztowy należy zachować do pierwszego obrachunku. Używanie gazu po 1 b. m. będzie dowodem akceptacji ceny 430 mk. za 1000 st. sześć. Gazomierze nieczynne będą zabrane i oddane nowym odbiorcom.

O czystość ulic. Komendant policji polecił kierownikom komisarjatów zarządzić, aby przodownicy - dzielnicowi w dni świąteczne znajdowali się na dzielnicach i niezależnie od zwracania uwagi na bezpieczeństwo, dopilnowali także utrzymania w czystości ulic oraz skrapiania chodników i jezdni.

Kasy biletowe na dworcu głównym. Dyrekcja kolei państwowych w Warszawie zawiadamia, że kasy biletowe na nowym tymczasowym dworcu głównym w Warszawie czynne są w ciągu całej doby bez przerwy. Bilety w tych kasach można nabywać w dniu odejścia pociągu o każdej porze bez ograniczeń, zarówno co do ilości biletów, jak i co do godzin sprzedaży. Pożądane jest nabywanie w godzinach rannych i popołudniowych, kiedy jest mniejszy tłok przy kasie.

Bilety na wszystkie pociągi sprzedawane są również na stacji miejskiej (Nowo-Miodowa Nr. 3) w dni powszednie od godz. 9 rano do 16 i w dni świąteczne od godz. 9 do 12 w południe. Bilety nabywane być mogą na 7 dni przed zamierzoną podróżą.

Ostrzeżenie przed emigracją do Meksyku. Urząd Emigracyjny ostrzega emigrantów, ze względu na agitację zainteresowanych czynników, że emigracja do Meksyku, z powodu nieuregulowanych warunków życiowych w tymże kraju, jest niepożądana i niewskazana. Pogłoski zaś, szerzone przez agentów emigracyjnych o możności łatwego przedostania się z Meksyku do Stanów Zjednoczonych Północnej Ameryki są również fałszywe, gdyż przekroczenie granicy meksykańskiej jest połączone z dużemi trudnościami i emigranci, udający się do Meksyku w tym celu, są narażeni na szykany i niedostatek.

Apel Komitetu Zjednoczenia Górnego Śląska z Rzplitą Polską. W związku z tombolą, jaką urządza Komitet Zjednoczenia Górnego Śląska z Rzplitą Polską w dniu 5 czerwca na rzecz Górnego Śląska, Komitet zwraca się do restauratorów i cukierników z prośbą o łaskawe ofiarowanie lub sprzedanie po przystępnych cenach na ten cel spirytualji i cukrów. które umożliwią Komitetowi urządzenie odpowiedniego bufetu i przyjście z wydatną pomocą powstańcom górnośląskim. Adres: Krak.-Przedm. 60. od godz. 9 r. do 7 wiecz.

Z T-wa Krajoznawczego. Dnia 5 czerwca Komisja Wycieczkowa P. T. K. organizuje wycieczkę do Radziejowic przez Puszczę Marjańską, pod przewodnictwem p. Al. Szyndlera.

Zapisy w czwartek, piątek i sobotę między 7 — 8 wieczorem w siedzibie T-wa, Karowa 31.

ODCZYTY I ZEBRANIA.

Odczyt mjr. Lechnickiego. Dnia 3 b. m. o g. 20 w sali Wojskowego Instytutu Naukowo-Wydawniczego (Zamek I-e podwórze, wejście H) odbędzie się odczyt mjr. Lechnickiego na temat: „Ustawa sejmowa z dnia 17 grudnia o nadaniu ziemi żołnierzom i realizacja".

WYPADKI.

Śmiertelne przejechanie. Na nowobudującym się torze przy przejeździe kolejowym przy ul. Górczewskiej, podczas przewozu szyn kolejką podjazdową, przez nieostrożność dostał się pod koła parowoziku 26-letni Antoni Tarnowski, (Chłodna 12), któremu koła obcięły prawą nogę powyżej stopy i poszarpały lewą. Pogotowie przewiozło Tarnowskiego do szpitala św. Ducha, gdzie wkrótce zmarł.

Ucieczka i ujęcie aresztantki. Z aresztu przy 12-ym komisarjacie zbiegła 25-letnia Janina Kamińska, (Łucka 25), oskarżona o kradzież sklepową. W kilka godzin po ucieczce Kamińska została ujęta przez posterunkowego 5-go komisarjatu, Skrzypczyńskiego.

Ofiary kąpieli. Uczeń szkoły Rontalera, Ignacy Kępka (Powązkowska 8), kąpiąc się w lasze wilanowskiej, natrafił na głębię i utonął. Zwłoki wydobyto.

— W glinianlkach przy cegielni Hozera, podczas kąpieli chłopców ze schroniska R. G. O. w Pruszkowie, natrafił na głębię i utonął 15-letni Eugenjusz Hołd, wychowaniec schroniska. Zwłoki wydobyto.

— W Wiśle pod Zakroczymiem utonął podczas kąpieli 20-letni Roman Bartczak, mieszkaniec Zakroczymia. Zwłoki wydobyto po upływie 6 godzin.

— Z Wisły, w pobliżu szkoły pływania Ko

złowskiego, wydobyto zwłoki mężczyzny około lat 40, bez ubrania. Rysopis: wzrost wysoki, włosy ciemno-blond, nos duży, szeroki.

— Wprost ul. Marjensztadt wydobyto z Wisły zwłoki 15-letniego Feliksa Grabińskiego (Solec 113) który utonął onegdaj podczas kąpieli wprost ul. Lipowej.

Zderzenie samochodów. Przy zbiegu pl. Mickiewicza i ul. Trębackiej samochód Nr. 231, należący do Banku Handlowego w Łodzi, jadąc niewłaściwą stroną, w czasie skręcania w ul. Trębacką, zderzył się z jadącym naprzeciw po właściwej stronie samochodem wojskowym Nr. 1473. Wskutek zderzenia przy pierwszym samochodzie zostały uszkodzone kierownik i latarnia, przy drugim zaś skrzydło.

Z sądów.

O nadużycia walutowe Banku Kupiectwa Polskiego.

Ubiegłe dwa posiedzenia w tej sprawie poświęcono: dodatkowemu badaniu świadka dr. Barańskiego, współautora raportu, złożonego do Ministerjum Skarbu o nadużyciach Banku, przemówieniom stron i obrońców.

Dr. Barański stwierdził, iż mu nie jest wiadomem czy istotnie w październiku lub listopadzie r. z. Ministerjum Kolei Żelaznych wysłało do Gdańska miljard marek na uregulowanie swych rachunków.

Po ukończeniu śledztwa sądowego oskarżeni składają wyjaśnienia, tyczące się ich przeszłej działalności ogólnej i społecznej, poczem głos zabiera przedstawiciel komendy głównej policji państwowej, inspektor policji, p. Krzymuski. Z konkluzji oskarżenia płynie wniosek, że Bank K. P. miał władzę jedynie na papierze, że jego dyrektorowie, wicedyrektorowie, prezesowie i wiceprezesowie Rady Nadzorczej ograniczyli swój nadzór i kontrolę nad działalnością Banku do noszenia szumnie brzmiących tytułów, że wytworzona sytuacja w Banku równała się zupełnej bezpańskości i chaosowi.

Przechodząc do strony prawnej, oskarżyciel wydzielił każdemu z oskarżonych dyrektorów właściwe ich role i odpowiedzialność, przeznaczając pod tym względem wydatne miejsce dyr. Mazurkiewiczowi, który wszystkiem kierował, drugie miejsce dyr. Zatcherowi, i wreszcie dyr. Żmudzkiemu. Wszyscy oni powinni bezwzględnie odpowiadać za zaniechanie środków do usunięcia ujawnionego zła i ponieść karę nietylko grzywny, ale i osobistą za swe wykroczenia.

W końcu oskarżyciel, powołując się na przebieg rozpraw, postawił wniosek, by sąd, — wobec ujawnionych okoliczności, że Intendentura D. O. G. Lublin, zawierając tranzakcję co do dostawy dla wojska z firmą „Piast“, nie przedsięwzięła należnych kroków, celem zabepieczenia interesów Skarbu i uchronienia go od strat, — zawiadomił o wynikach śledztwa (co do Intendentury) tak prokuratora sądu okręgowego, jak i prokuratora sądu wojskowego.

Obrońca oskarżonego dyr. Mazurkiewicza, adw. Paschalski, kilkugodzinne swe błyskotliwe przemówienie rozpoczął od skarcenia tego odłamu prasy warszawskiej, który przez swe rewelacje w ciągu kilkunastu dni posadził na ławie oskarżonych nietylko trzech dyrektorów poważnej instytucji krajowej, ale pogrążył samą instytucję, doprowadzając ją, coprawda czasowo tylko, do bankructwa i to bez żadnych podstaw i w ten sposób nie spełnił swego obowiązku względem państwa.

Obrońca dąży do zachwiania treści raportu ministerjalnego i powagi zeznań jego autorów. Choć raport ten nie jest w swej istocie podstawą oskarżenia, lecz jeśli chodzi o ogół opinji publicznej, (do której niewiadomo z jakiej racji dostała się treść raportu przed czasem), to należy podkreślić, że w raporcie tym właśnie kryje się owe morze niczem nieusprawiedliwionych zarzutów i tu ma swe gniazdo owa niewidzialna siła, z którą walczyli oskarżeni na każdym kroku od czasu niesłusznego ich wtrącenia do więzienia i walczyć będą musieli jeszcze po wyjściu z sądu. Cały raport jest przesiąknięty frazesami, które nie powinny były się znaleźć w dokumencie urzędowym.

To, że raport wypływał na szerokie wody, nie ograniczając się do rejestrowania przekroczenia dewizowego, dowodzi, jak ludzie z Ministerjum Skarbu grzeszyli nieznajomością rzeczy, jak operowali pozycjami niesprawdzonemi, a jaskrawym tego dowodem przyznana pomyłka, wynosząca aż 26 miljonów marek. Symbole buchalteryjne wzięto za tranzakcje realne. Zysk był efemeryczny. Zarzut wrzekomego zarobku 177 milj. marek, na krwawicy żołnierza polskiego, obliczony został iście fantazyjnie. Ot, po rewelacjach i hałasach, przyjechali urzędnicy z Ministerjum Skarbu do urzędników oddziału Banku w Gdańsku i rzekli: dajcie materjał, któryby nam służył za podstawę do oskarżenia. I to się stało. Zaszło tu sięganie urzędników po laury natury osobistej, nic więcej. Żadnych nadużyć walutowych nie było. Nawet wytrawni rzeczoznawcy nie byli w możności stwierdzić, czy były tu zyski.

Nie przekroczenia więc dewizowe, do których zresztą z całą szczerością dyr. Mazurkiewicz się przyznał, wydarły oskarżonym ich godność ludzką, lecz owe wyssane z fantazji i zawarte w raporcie fragmenty.

Jeśli M. zbłądził, i do błędu w granicach istotnych a nie urojonych się przyznał, obrońca prosi o odmierzenie mu kary sprawiedliwej i zaliczenie mu na jej poczet strasznych, przebytych już cierpień.

Obrońca oskarżonego dyr. Żmudzkiego, adw. Bogucki, na wstępie swego przemówienia zaznacza, iż poprzednik tak „wynicował“ do cna raport ministerjalny, że niewątpliwie już teraz bez względu na wyrok, jaki zapadnie, Bank K. P. i jego dyrektorzy uzyskali cześć i rehabilitację swoją. Przechodząc do pojedynczych osób, w sprawie udział biorących, adwokat B. krytykuje ustawę dewizową, która ostać się nie mogła i nie ostała się z chwilą objęcia teki ministerjalnej przez p. Steczkowskiego w imię niezłomnej zasady, że żadne ustawy lub zarządzenia nie mogą regulować życia handlowego, które nie daje się ująć w ściśle określone ramy. Całe przekroczenie dewizowe miało swe źródło w nieporozumieniu, po przemówieniu min. Steczkowskiego. Nie można się było poważnie liczyć z ustawą, która jeszcze przed narodzeniem skazana była na zagładę. Ministerjum Skarbu, mówiąc o świadomem działaniu Banku na szkodę marki polskiej, popełniło gruby błąd; świadomość musi mieć cel i pobudkę. A zarzut świadomości równałby się tu imputowaniu nienawiści względem Państwa Polskiego, a tego bezwzględnie nie wolno czynić, gdyż byłoby to krzyczącą niesprawiedliwością. Słowo świadomie musi być skreślone, unicestwione.

W tem miejscu obrońca przechodzi do nader szczegółowego wyjaśnienia przyczyn, które powodują upadek marki naszej.

Brak miejsca i późna pora nie pozwalają nam na przytoczenie wszystkich wywodów obrońcy, zaznaczamy więc tylko, że przemawiali jeszcze adwokaci Nowodworski i Gliński, obrońcy Zatchera. Obaj zaznaczyli rozdętość tej sprawy, w której był wprawdzie sztuczny dym, który wzrok kompletnie zaćmił, ale samo ognisko równało się zeru. Pozatem obrońcy dowodzili, że tu nie było umyślności, że według prawa każdy odpowiada sam za swój czyn. Przykład — sprawa Aschera, którego sąd pociągnął do odpowiedzialności, choć właścicielem Banku był Natanson.

Następnie wygłosili ostatnie słowo osk. Żmudzki i Mazurkiewicz.

Sędzia pokoju Łopatto, po krótkiej przerwie ogłosił wyrok, a następnie krótkie uzasadnienie, obiecując szersze motywy w następstwie.

Wyrok brzmi:

Feliksa Mazurkiewicza, l. 49, Wacława Żmudzkiego, l. 50, i Józefa Zatchera, l. 48, uznać winnymi przekroczenia przepisów Ministerjum Skarbu w sprawie regulowania obrotu walutowego i skazać: Mazurkiewicza na 3 miesiące aresztu, Zatchera na 2 tygodnie takiegoż aresztu i na grzywnę w ilości stu tysięcy marek z zamianą na areszt 6 miesięczny w razie niemożności zapłacenia, Żmudzkiego na 10.000 marek grzywny z zamianą na jeden miesiąc aresztu w razie niemożności zapłacenia. Zasądzić opłaty sądowe: od Mazurkiewicza mk. 80, od Zatchera 10.080 i od Żmudzkiego 1000 marek.

Po ogłoszeniu wyroku sędzia odczytał krótkie jego uzasadnienie treści następującej:

Na rozprawie sądowej ustalonem zostało, że oskarżeni Mazurkiewicz, Zatcher i Żmudzki winni są przekroczenia przepisów Min. Skarbu z dnia 7 sierpnia 1920 r., że postawiony w raporcie tegoż Ministerjum zarzut co do oskarżonych — antipaństwowej działalności, polegającej na złośliwej spekulacji na zniżce marki polskiej, — oparty był na przesłankach ogólnych, a nie na materjale realnym, raczej nawet na niesprawdzonych ze względu na to, że zasadniczym terenem inkryminowanych w tej sprawie czynów, był Gdańsk, że wobec tego zarzut tej przeciwpaństwowej działalności stał się bezpodstawnym.

Echa strajku tramwajarzy.

Z liczby spraw, wytoczonych przeciwko pracownikom tramwajowym, pierwsza znalazła się świeżo na wokandzie sądowej.

Ławę oskarżonych zajęła tym razem 30-letnia Helena Majsterek, pod zarzutem, iż w dniu 2 marca r. b., w czasie strajku tramwajowego, za pomocą gwałtu na osobie członka S. S. S. Bohdana Chwalibóga, pełniącego obowiązki motorniczego w tramwaju, a mianowicie za pomocą wyrwania mu siłą korby, przyczyniła się do unieruchomienia wozu tramwajowego.

Nie przytaczając tu wszystkich szczegółów przewodu sądowego, zaznaczamy, że sędzia Dzierżawski, zamiast ocenić samą sprawę, wdał się w długie wywody polityczne na temat wspomnianego strajku i posunął się nawet tak daleko, że przypisał mu tendencje, wrogie państwu polskiemu (!!).

Sąd zgodnie z wnioskiem pprokuratora Klessa, skazał Majsterkową, po uwzględnieniu okoliczności łagodzących, na 6 miesięcy więzienia, z zawieszeniem tej kary na dwa lata.

Teatr i Muzyka.

TEATR REDUTA...

Poszedłem drugi raz na „Przechodnia“ B. Kasterwy, ażeby skontrolować b. silne wrażenie, jakie mi pozostało po premjerze tej sztuki przed dwoma miesiącami. Pierwszy akt pozostawia wrażenie rozbite, ponieważ znałem treść. Drugi wstrząsa i wciąga w atmosferę tej sztuki niepospolitej w której podziwia się inteligencję robotnika teatralnego w budowaniu scen i porywającą szczerość jego twórczości. Trzeci natomiast przejął mnie znacznie silniej, niż na premjerze. Zgrzyt epilogu realistycznego w tym dramacie miłości brzmiał mi teraz w III akcie jak szyderstwo szatańskie kobiety - ziemi, idącej za rozsądkiem przeciwko najistotniejszym wezwaniom ducha. Uczucie niedosytu, o jakiem pisałem po premjerze — przygniata przy powtórnem zagłębieniu się w tę sztukę i zamienia w ponurą beznadziejność. Takie są dzieje ducha na tej ziemi — a może dzisiaj, w Warszawie? Poeta nie wykrzesał z siebie innego rozwiązania, a w atmosferze czasu podtrzymania znaleźć nie mógł. Cudowna rzeczywistość pierwszego i drugiego aktu pękła nagle w trzecim wśród jęku i zgrzytów przeraźliwych. Przypomina się tragedja Heleny i Rafała z „Popiołów“.

Przy powtórnem zaznajomieniu się z tekstem osoba Mili bardziej staje się zrozumiałą, jako intencja autora — jako figura zresztą wyraziście postawiona i doskonale grana — niemniej artystycznie i dramatycznie jest zbędna, bo w dramacie intencja jest niczem, jest westchnieniem, którego się nie słucha.

Janę grała p. W. Jarszewska z taktem i dyskrecją, nie rwąc nigdzie delikatnej przędzy. Powiedziałbym nawet, że w intepretacji tej artystki przyziemność i realizm Jany staje się bardziej zrozumiały w akcie trzecim. P. Jarszewska nie roztacza czaru Dulębianki, lecz Jana właśnie jest nieco rubaszna i chociaż tęskni do „spotkania“, to tylko przez jedną godzinę drugiego aktu odczuwa jego dziwność i prawdę. W trzecim już wraca do własnej prawdy takiej sobie wdówki. Ale stąd też scena z nutami wyszła oziębłe. Czy jednak mogło być inaczej? — Nad sztuką tą można i warto myśleć.

O Osterwie cóż powiem? Żył życiem „przechodnia“ i po twarzy przebiegały mu jakieś dreszcze ducha, błyskawice natchnienia, rozmodlenia i rozpaczy. Więc nie to jest dziwne, że Osterwa tak grał, ale, że na pięćdziesiątem czy sześćdziesiątem przedstawieniu grał jeszcze „lepiej“, głębiej, że tylokrotnem powtarzaniem tekstu przez wiele wieczorów nie zmęczył się, nie znudził. Artysta to o żelaznej woli.

W całej wogóle interpretacji scenicznej „Przechodnia“ uderzała na pięćdziesiątym wieczorze taka staranność i zbożność pracy i wysiłku, jakiej nieraz nie widzi się nawet na premjerze innych teatrów. A niema zjawiska bardziej dodatniego i napełniającego gorętszą otuchą, niż gdy się przekonamy, że są przecie gdzieś jacyś ludzie, którzy głęboko z oddaniem pracują — dla samej pracy.

Rozumie to publiczność, ta publiczność zupełnie odmienna na pięćdziesiątem przedstawieniu, niż na pierwszem. Jej zachowanie się było znamienne. Zrazu śmiano się nie w porę, ale gdy po drugim akcie ktoś zaczął klaskać, inni zaczęli sykać z powodu tego brutalnego w tej chwili wyrażania uczuć. Dopiero po akcie trzecim rozległy się oklaski, świadome, manifestacyjne, ażeby aktorzy braku oklasków poprzednio nie zrozumieli fałszywie.

Tak p.p. dyrektorowie. Publiczność można i trzeba wychowywać. Osterwa i Limanowski umieją to robić i chcą. Wobec tego wszystko mi jedno, czy ich metoda, system, jako reżysera i dyrektora, jest teoretycznie taki lub owaki, dość, że rezultaty są dobre i piękne. Skoro rezultaty dobre, a więc i system dobry.

Zygmunt Kisielewski.

Teatr Wielki. Dziś „Pan Twardowski“.

Teatr Rozmaitości. Dziś „Carewicz Aleksy“.

Teatr Polski. Dziś „Szał“ Krzywoszewskiego.

Teatr Reduta. Dziś „Przechodzień“, jutro abonamentowe przedstawienie „Fircyk w zalotach“.

Teatr Mały. Dziś „Księga Hjoba“.

Teatr Praski. Dziś tragedja Słowackiego „Marja Stuart“. Początek o g. 7 m. 45.

Teatr Powszechny gra w dalszym ciągu „Stare Miasto“.

Tombola nocna na rzecz Górnego Śląska. Dnia 5 czerwca Komitet Zjednoczenia Górnego Śląska z Rzplitą Polską urządza w ogrodzie Bagateli całonocną Tombolę na rzecz Górnego Śląska.

Redaktor naczelny: dr. F. Perl
Odbito w drukarni „Robotnika“, Warecka 7
Wydawca: Rada Nacz. P. P. S.